Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 6-tej wieczorem.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 272. Lwów, wtorek 12. września 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Sprawy wewnętrzne.

Ugoda czesko-niemiecka.

Stanowisko Czechów.

Praga. (Tel. wł.). W budynku sejmowym odbyła się dziś przed południem pod przewodnictwem dr. Skardy konferencya „Związku czeskich posłów sejmowych". Na konferencyi tej omawiano przedewszystkiem stanowisko, jakie ma zająć stronnictwo czeskie wobec żądania uznania komisyi narodowo-politycznej za nieustającą, jakoteż co do wyboru komisyi szkolnej w celu uregulowania płac nauczycielskich.

Nastrój między stronnictwami czeskiemi jest w ogóle przychylny ugodzie. Pewne trudności wyłonią się z początku głównie dlatego, że ze strony czeskiej stawiają dość daleko idące żądania w sprawach ekonomicznych, podczas gdy Niemcy najwidoczniej nie chcą poczynić żadnych ustępstw za samo uchwalenie permanencyi komisyi narodowo-politycznej.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Decyzya w sprawie dymisyi br. Schönaicha zapadnie prawdopodobnie dopiero po wielkich manewrach wojskowych, a więc około 18 bm.

Sprawy zagraniczne.

Konflikt niemiecko-francuski.

Sytuacya bardzo poważna.

Wiedeń (Tel. wł.). „Wiener Allg. Zeitg" przedstawia dziś na podstawie informacyi zaczerpniętych z politycznych kół paryskich, wtajemniczonych dokładnie w obecny stan rokowań marokkańskich, obraz sytuacyi dość pesymistycznie zabarwiony.

W przedstawieniu tem najwyraźniej wprawdzie podkreślonym jest fakt, że w całym świecie dyplomatycznym panuje przekonanie, że rokowania wkońcu wydadzą pozytywny rezultat, ale równocześnie zwraca też informator „W. Allg. Ztg." uwagę na to, że niema chwilowo nawet mowy o tem, aby t. zw. zasadnicze porozumienie już było uskutecznione.

Niemcy postawili takie żądania natury ekonomicznej, że uznanie ich równałoby się unicestwieniu hegemonii politycznej Francyi w Marokku.

Rząd niemiecki miałby na przyszłość pod pozorem chronienia swych interesów ekonomicznych zawsze sposobność wmieszania się w sprawy polityczne, a przez to hegemonia polityczna Francyi stałaby się iluzoryczną.

Sytuacya nie jest wprawdzie beznadziejną, ale poważną, bo wysunięte przez rząd niemiecki szczegóły przybierają znaczenie żądań zasadniczych. W każdym razie potrwa jeszcze dość długo, zanim da się uskutecznić porozumienie.

Odpowiedź stanowcza, lecz pojednawcza.

Paryż. (TBK.) Ministrowie zbiorą się dziś po południu na naradę gabinetową; przedmiotem jej będzie przygotowana przez ministra spraw zagranicznych odpowiedź Francyi na propozycye Niemiec w sprawie Marokka. Odpowiedź tę wręczy ambasador francuski w Berlinie Kiderlen-Wächterowi. Jak słychać w parlamentarnych kołach, odpowiedź Francyi ułożona będzie w duchu bardzo pojednawczym, ale też bezwzględnie stanowczym o ile chodzi o zasadnicze sprawy.

Kongres socyalistyczny przeciw wojnie.

Jena. (TBK.) Na kongresie socyalnej demokracyi postawiło prezydyum następujący wniosek:

Zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi w Jenie protestuje z całą stanowczością przeciw wszelkiej próbie wywołania między narodami kulturalnymi, jakimi są narody francuski, angielski, niemiecki, morderczej wojny, która musi się stać wojną światową i skończyć powszechną katastrofą. Ci, którzy tutaj i tam pracują nad odjudzaniem ludów kulturalnych i mają w tem interes, są to obok piratów kolonialnych i szowinistów na morzu i lądzie ludzie ubiegający się o odznaczenia i awanse, dalej fabrykanci i dostawcy materyałów wojennych wszelakiego rodzaju, którym przysporzyłaby ogromnych korzyści wojna, pochłaniająca setki tysięcy ludzi. Zjazd stronnictwa liczy na to, że szczególnie niemiecka klasa robotnicza użyje wszelkich środków, by nie dopuścić do wojny światowej. Zjazd żąda natychmiastowego zwołania parlamentu niemieckiego, aby umożliwić przedstawicielstwu ludów wypowiedzenie zdania.

Uznanie republiki portugalskiej.

Lizbona. (Tel. wł.) Wczoraj po południu posłowie austro-węgierski, niemiecki, włoski, hiszpański i angielski udali się do prezydenta ministrów i oświadczyli mu, że mocarstwa ich uznali definitywnie rząd rzeczypospolitej. W całym kraju zapanowała z powodu tego wielka radość.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że uznanie rządu republikańskiego nastąpiło dlatego, bo rząd portugalski uczynił wobec mocarstw w sprawie skonfiskowanych dóbr kościelnych oświadczenia, które umożliwiły mocarstwom europejskim tego rodzaju krok zaufania wobec republiki. Rozchodziło się tu w pierwszym rzędzie o Anglię, która żądała mianowicie cofnięcia konfiskaty owych dóbr kościelnych, które należały do poddanych angielskich. Wobec tego, że rząd republikański zgodził się na żądania Anglii, wszystkie mocarstwa monarchistyczne uznały rząd rzeczypospolitej.

Z Poznańskiego.

W obronie „zagrożonych interesów".

Poznań. (Tel. pryw.) Zjazd przedstawicieli miast niemieckich rozpoczął się w poniedziałek wykładem prof. Hötscha w kwestyi kresów wschodnich. Wykład miał udowodnić, że polityka antypolska musi być prowadzona w dalszym ciągu. Wieczorem uczestnicy w liczbie 500 zebrali się na wieczór powitalny. Starszy burmistrz Berlina, Kirschner, oświadczył, że zarząd związku miast dlatego urządził w Poznaniu zjazd tegoroczny, ponieważ gmina m. Poznania ma ważne patryotyczne zadania do spełnienia, mianowicie obronę interesów niemieckich, które są zagrożone.

W ręce niemieckie.

Poznań. (Tel. pryw.) „Gazeta Gdańska" dowiaduje się, że niejaki p. Brustman sprzedał Niemcowi Radziszewo, jedyny większy majątek polski w powiecie puckim, obejmujący około 1300 morgów.

Z kraju.

Pogrzeb ś. p. kardynała Puzyny.

Kraków. (TBK.) Dziś przed południem odbyło się złożenie zwłok śp. kardynała Puzyny. Po odprawieniu modłów kondukt z trumną ruszył przez całą nawę ku głównej bramie, następnie przez prawą nawę do krypty grobowej, znajdującej się obok krypty ks. biskupa Szaniowskiego, między kaplicą Zygmuntowską a kaplicą św. Joachima. W akcie złożenia zwłok do grobu wzięli udział ministrowie Stürgkh, Zaleski, namiestnik Bobrzyński, marszałek Badeni, szef sekcyi Jerzy Madeyski, radca namiestnictwa Schultis, szefowie sekcyi z ministerstwa oświaty Hussarek i dr. Keiler. Ks. biskup Likowski mimo zapowiedzi nie przybył z powodu choroby.

Kraków. (TBK.) W katedrze od rana duchowieństwo obu obrządków odprawiało przy

wszystkich ołtarzach msze św. Przy głównym ołtarzu odprawili msze św. metropolita Szeptycki, biskupi Fiszer i Wałęga, następnie uroczystą mszę celebrował arcybiskup Bilczewski. Na podwyższeniu zasiedli książęta kościoła Semon, Szeptycki, Pelczar, Bandurski, Wałęga, Nowak, Czechowicz, Fischer, Chomyszyn, w stallach kanonicy kapitulni. Przed głównym ołtarzem zajęli miejsca:

W zastępstwie cesarza hr. Gudenus, ministrowie Stürgkh i Zaleski, namiestnik Bobrzyński, marszałek Badeni, prezes Koła Biliński, szefowie sekcyi. Przed kaplicą św. Stanisława wyszła także rodzina, dalej wielu posłów, rada miasta, przedstawiciele władz, duchowieństwo, tłumy publiczności. Po odprawieniu modłów zaniesiono trumnę w pochodzie żałobnym do grobowca. Trumnę nieśli kościelni katedry, włościanie ze Świątnik, którzy na mocy dawnego przywileju pełnią funkcyę kościelnych. Pochód zatrzymał się nad otwartemi drzwiami do podziemia. Po ostatnich ceremoniach kościelnych, złożono trumnę w podziemiu.

Polskie Stronnictwo postępowe.

Krajowa komisya wykonawcza Polskiego Stronnictwa postępowego odbyła onegdaj poufne zebranie po feryach, o którem otrzymujemy następujący komunikat:

Po dyskusyi kilkugodzinnej, w której brali udział pp. rektor Pawlewski, poseł Śliwiński, prof. Rehman, inż. Sikorski, redaktor Laskownicki, prof. Janik, dr. Aschkenaze, radca Bogdanowicz — powzięto następujące uchwały:

1. Polskie Stronnictwo postępowe protestuje przeciw usiłowaniom udaremnienia jesiennej sesyi sejmowej i wzywa posłów demokratycznych i ludowych o dołożenie starań, ażeby Sejm jak najrychlej został zwołany i by sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu 4-przymiotnikowego prawa głosowania jeszcze w tym roku bezwarunkowo przeprowadzoną została, w przeciwnym razie domagać się należy rozwiązania Sejmu i odwołania się od wyborców.

2. Polskie Stronnictwo postępowe domaga się bezwarunkowego i zupełnego wykonania ustawy państwowej z roku 1901 o budowie dróg wodnych i protestuje przeciw wszelkim próbom zachwiania jednolitej i ustalonej w tej sprawie opini publiecznej kraju przez skierowanie uwagi ku szczegółom technicznym, które nie mogą w żadnym wypadku stwarzać pozoru do odrzucania sprawy natychmiastowej budowy dróg wodnych ani do odstępowania od wykonania obowiązującej ustawy.

3. Krajowa komisya wykonawcza poleca Wydziałowi Naczelnemu poświęcenie całej uwagi sprawie ugody polsko-ruskiej, zebranie materyałów dla studyów do tej sprawy i pobudzenie opinii publicznej do czynnego przygotowania tego dzieła, oraz współdziałania w pracach wstępnych, w tym celu przeprowadzenie ankiety za pośrednictwem organu stronnictwa, tygodnika „Życie" i uproszenie do tej ankiety powołanych osobistości z obu narodów.

4. Polecono też wydziałowi naczelnemu, by do współdziałania w sprawach powyższych powołał koła miejscowe na prowincyi i powzięto cały szereg uchwał natury organizacyjnej i administracyjnej.

Różne.

Cholera.

Bukareszt. (TBK.) Bakteryologicznie stwierdzono w Brail 3 wypadki cholery. Dwie kobiety zmarły, jeden mężczyzna ma się lepiej.

Sofia. (TBK.) Za parowcem „Alach Kerisu", z którego wrzucono do wody koło Burgas zwłoki dwu osób, zmarłych na cholerę, wysłano w pościg bułgarski okręt wojenny. Parowiec przytrzymano i wydano władzom rumuńskim.

Strajk powszechny w Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Urzędowo telegrafują z Bilbao, że stowarzyszenia robotnicze ogłosiły powszechny strajk.

O sabotaż.

Aniche. (TBK.) Podczas anarchistycznego zebrania uwięziono jednego z mowców, który występował za stosowaniem sabotażu. Przyszło do burzliwych scen. Zebranie rozwiązano.

Etna się budzi.

Catania. (TBK.) Dyrektor obserwatoryum na Etnie, Ricco, podaje do wiadomości: Ostatniej nocy utworzyły się nowe otwory erupcyjne. Szesnastu górnymi otworami uchodzi dym. Dolne otwory, tworzące krater centralny na wysokości 1800 m„ wyrzucają lawę. Szeroki, potężny strumień lawy dotarł do Castiglione i do winnic w Robeletto. W lasach w Ragabo potworzyły się skutkiem trzęsienia zemi szczeliny. Trzęsienie ziemi ustało wczoraj wieczorem.

Z Częstochowy.

Częstochowa. (T. pryw.) W środę przyjeżdża tu ks. biskup Zdzitowiecki i na Jasnej Górze dokona poświęcenia nowego ołtarza w kaplicy przebudowanej staraniem b. przeora Rejmana.

Manewry cesarskie.

Bitwa pod Duklą.

Tegoroczne manewry, które odbędą się między 6, 10 i 11 korpusem pod naczelnem dowództwem arcyksięcia następcy tronu, wzbudzają ogólne zainteresowanie głównie, z powodu niezwykłości terenu, na którym końcowe operacye wojenne mają się odbyć. Teren ten górski, porosły nieprzebytymi lasami z powodu braku komunikacyi będzie przedstawiał znaczne trudności nie tylko dla samych wojsk, lecz także dla służby bezpieczeństwa, oraz wywiadowczej. Nowością w tegorocznych manewrach będzie wprowadzenie do służby wywiadowczej awiatyki, a wyników tych prób z ciekawością oczekują sfery wojskowe i cywilne.

Widownią manewrów będzie utworzona przez Karpaty granica Galicyi i Węgier, a teren operacyi rozciąga się na północ aż do linii kolejowej Dembica-Rzeszów-Przemyśl, a na południe ograniczony jest miejscowościami Abos, Also-Körtvelyes i dochodzi aż do Ung. Na wschód rozciąga się aż w okolicę południka Przemyśla, a na zachód aż do Dembicy-Gorlic-Kiszebeneperyes. Jest to przestrzeń o bardzo różnorodnej budowie geograficznej, więc i znaczenie jej militarne jest różne. Można jednak, na całym tym obszarze rozróżnić charakterystyczne i odrębne tereny, mianowicie sam łańcuch Karpat, który w tem miejscu nosi nazwę Beskidów wschodnich, zachodnie i wschodnie stoki karpackie porosłe lasami, i przedgórza, rozciągające się na północ i południe od samego łańcucha.

Zadaniem akcyi wojsk w ćwiczeniach obecnych będzie zajęcie, względnie obrona Przełęczy dukielskiej, a więc skoncentruje się w bitwie pod Duklą. To będzie clou, a zarazem finishem wszystkich operacyi, miarą skuteczności całorocznych prac i usiłowań, próbą, czy w razie napadu z północy, wojska austryackie potrafią skutecznie obronić serce państwa przed wrogiem, wreszcie stwierdzeniem jakich sił potrzeba do sprostania temu zadaniu. W manewrach weźmie udział ogółem 100.000 ludzi.

* * *

Program manewrów jest następujący: 11. września zajęły wojska stanowiska, mające być punktem wyjścia dla operacyi wojennych. Już tu następuje odpowiedni podział wojsk i postawienie ich na stopie wojennej. Zastosowuje się zatem wszelkie środki bezpieczeństwa i ostrożności, a patrole i połączenia telegraficzne funkcyonują w całej pełni. Tego samego dnia obaj dowódcy wydają dyspozycye co do wymarszu.

Właściwa akcya rozpoczyna się dziś, 12. września, dziś też wyruszają obie armie w dalszy pochód, poczem zaraz nastąpią pierwsze starcia z obu stron przełęczy dukielskiej. Bitwy rozstrzygające będą stoczone w dniach 13., 14. i 15. i prawdopodobnie rozegrają się na południowym stoku Karpat.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty".

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Po wczorajszem polepszeniu dziś zapanowała znów rezerwa, a to ze względu na położenie na targu nowojorskim, jakoteż ze względu na mniej optymistyczne wiadomości w sprawie marokkańskiej.

Na giełdzie berlińskiej także nastąpił pewien zwrot ku gorszemu, a to również ze względu na niepewny stan rokowań marokkańskich. Później sytuacya nieco się polepszyła wskutek artykułu, zamieszczonego w „Kölnische Zeitung", w którym było powiedziane, że należy się spodziewać pomyślnego wyniku rokowań marokkańskich.

Obrót był w ogólności bardzo słaby.

Mimoto po mniej korzystnym początku kursy zdołały się ustalić.

Przejściowo cieszyły się większym popytem akcye „Alpine-Montan" i „Skoda", co spowodowało na pewien czas zwyżkę tych papierów.

„Skoda" poszły w górę aż do 675·50, niebawem jednak spadły na 672, na którym to kursie potem zdołały się utrzymać.

Pomyślnie przedstawiało się położenie w szrankach, gdzie prawie wszystkie papiery poszły w górę. Między innemi były wyższe także walory naftowe. „Galicya" zaawansowały o 8 kor.

Węgierskie walory cukrowe wskazywały zniżkę. Na targu rentowym nie było żadnej zmiany.

Sprawozdania giełdowei towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 września.

Spirytus.

Wiedeń 12. września 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 61·50 do 62·50. (Spirytus bez interesu,).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. września 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 649·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 841·25, Akcye Anglobanku 326·50 Akcye Unionbanku 623·50 Akcye Länderbanku 548·75 Akcye Bankvereiun 545·50, Akcye Bodencredit 1300·— Akcye galic. Banku hip. 687·50, Akcye kolei państwowych 739·50, Akcye kolei południowej 118·75, Akcye Tramway A. —·—, B. Akcye kolei Elbethal 5060·—5090 Akc. kolei północnej 50·50-·—— Akcye kolei czerniow. 556·—, Akcye Alpiny 828·25, Akcye Rima Muranyi 687·50, Akc. Prag. Towarz. żel. 2737·—, Akc. Fabryki broni 753·—, Akcye tureckie tytoniowe 329·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 780—— Oblig. węg. indemn. 91·70 Renta majowa 92·10, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·—, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·40, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—. 4% Obligacye propinac. 98.30, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 91·85, Losy tureckie 249·25, Marki 117·82 Ruble 254·75, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 102·10, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·25 -- Bank depozytowy —·—. Skoda 672.

Usposobienie z początku ustalone bardzo spokojne, w końcu kursa osłabione z powodu realizacyi.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 12 września 1911 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

Waluta 15 września	347—348.
„ 30. września	349—350.
„ 31. października	352—354.
paźdz.-listopad-grudzień	355—357.
listopad-grudzień-stycznia	358—361.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	362—372.

Tendencya: Na targu brak tranzakcyi, wskutek czego ceny podano przypuszczalnie. Usposobienie targu wyczekujące.

Ilustracye do „Pronunciamentów“.

Lwów, 12. września.

I.

(m.) Na udeptaną ziemię pozywa obecnie „Słowo Polskie“ tych wszystkich, którzy w zdrowym instynkcie samozachowawczym nie dali się zdławić zaborczym pędom kliki, grupującej się dokoła osobnika, o którym śmiało powtórzyć można Mickiewiczowskie wiersze:

„Dziś człowieka nie pytaj: co zacz,
[kto go rodzi?
Z kim on żył? co porabiał?
[Każdy, gdzie chce wchodzi...“

Wszedłszy zatem bocznemi drogami i po wielu wędrówkach i tarapatach, po przepoczwarczeniach partyjnych, na okopy „Słowa Polskiego“, dzisiejszy jego herold bojowy pozywa tych, którzy mu wogóle egzystencyę umożliwili, na udeptaną ziemię...

I miasto zaintonować psalmy żalu i pokuty, dmie w głośny puzon zemsty...

Bezsilna rozpacz, omdlenie niemocy, zziajanie po forsownym a bezcelowym biegu do mety władzy i zaszczytów, dyktują te „Pronunciamenta“, które w ostatnich dniach pojawiają się na czele „Słowa Polskiego“.

Psalm zemsty—oto motyw zasadniczy tych „Pronunciamentów“.

Powiada jednak wiersz łaciński z 10-go wieku, umieszczony w jednej z rozlicznych ówczesnych baśni zwierzęcych: *„Cum lupus addiscit psalmos, desiderat agnos“*. Gdy wilk zaintonuje psalmy, pożąda jagniąt... Nie napróżno zatem zjawiają się na łamach „Słowa“ te psalmy zemsty. Chodzi o łup, o duszołapstwo naiwnych, o „jagnięta“, które dla celów partyjnych pożreć można.

Stąd to pochodzi w tych „Pronunciamentach“ drugi motyw zasadniczy: *captatio benevolentiae* u tych wszystkich, którzy mają powód do jakiegokolwiek niezadowolenia, podbieganie pod nóżki tych, których się uważa za współtowarzyszy niedoli.

I trzeci „Leitmotiv“ z tych „Pronunciamentów“ przebłyskuje: obłuda, poza niewinności, gest moralnego oburzenia, spychanie własnych win na barki tych, których chciałoby się zohydzić.

Wymagają zatem te „Pronunciamenta“ ilustracyi, któraby je we właściwe stawiała światło.

Ilustracyi tych dostarczają dzieje partyi wszechpolskiej z ostatnich czasów.

Fakta, które „Słowo Polskie“ w swych „Pronunciamentach“ podaje, dają się doskonale prześwietlić faktami, wziętemi z działalności stronnictwa wszechpolskiego, lecz takiemi, o których „Słowo Polskie“ czasem zapomina.

Że jednak ludzie mają dobrą pamięć, więc zilustrujmy „Pronunciamenta“ „Słowa Polskiego“ faktami, zaczerpniętemi ze... „Słowa Polskiego“.

* * *

„Po okresie uczciwych rządów hr. Potockiego“ — pisze pierwsze orędzie „Słowa“ w pierwszym zaraz ustępie — nastało w Galicyi istne piekło. W dyabelskim kotle ugotował Belzebub szatański bigos, truciznę, którą zatruł „myśl narodową“ w Galicyi, którą i nadal „niszczy prądy myśli narodowej“.

Wstęp ten jest jasny i wyraźny. Dopust boży kazał rządzić krajem człowiekowi „zawziętemu, mściwemu“, używającemu „brutalnych sposobów“, aby zdławić wszystko, co mu się w poprzek kładzie.

Bo przedtem, przed tym wcieleniem zła, panował istny raj...

Zaglądnijmy do tego raju i przypatrzmy się, jak to właśnie „Słowo Polskie“ doń się odnosiło.

Żył wtedy i rządził ś. p. hr. Potocki i... „Słowo Polskie“ wprost życie mu zatruwało. Wystarczy zagiągnąć do roczników „Słowa Polskiego“, a zwłaszcza do roku 1908, do kampanii „Słowa“ w miesiącach lutym i marcu, aby się przekonać, że barwne słownictwo obelg, jakiem obecnie „Pronunciamenta“ darzą namiestnika, wówczas wcale nie było uboższe w inwektywy. A przecież to były owe „uczciwe rządy“, które obecnie „Słowo“ wypomina.

Wszak inaczej się wówczas nie wyrażano o nieboszczyku hr. Potockim jak o „Opatrznościzpodkawek“; wszak w artykule wstępnym (Nr. 98 z 27. lutego 1908), charakterystycznie nazwanym „Czapką, papką i solą“..., „Słowo Polskie“ dosłownie napisało o uczciwych rządach hr. Potockiego: ...„Z pod plecionych epoletów wyjrzały dzwonki“...; wszak na tę samą nutę co obecnie grało pisząc: ...„Starostowie otrzymują ścisłe polecenia popierania kandydatów wszelakich odcieni, byle nie demokratyczno-narodowych“...

Znamy tę piosnkę. Słyszeliśmy o niej tego roku na łamach „Słowa“ do obrzydzenia.

Ale że tę samą piosenkę śpiewano już w r. 1908, już odnośnie do hr. Potockiego — o tem „Słowo Polskie“ udaje, że zapomniało...

Nie mijał wówczas dzień, aby „Słowo Polskie“ nie było podrywało pozycyi hr. Potockiego, tak jak obecnie czyni z drem Bobrzyńskim.

Tegoroczny wymysł „Słowa“ o „bloku“, ukutym przez rząd przeciw patentowym narodowym kandydatom, nie jest nowym wymiazkiem redaktora politycznego „Słowa“.

Już „uczciwym rządom“ hr. Potockiego imputowali wszechpolacy taki blok żelazny. W nrze 24 z 15. stycznia 1908 pisze „Słowo Polskie“ pod tytułem: „Skoncentrowany atak na wszechpolaków“, iż namiestnik ukuł szatański plan anti-wszechpolski, że porozdzielał role między „wrogów narodu“, między partye i redakcye, które „działają wszystkie“ jakby według jednego, z góry kierowanego planu“.

I tę piosenkę znamy. Ileżto razy nucono ją z wszystkich gramofonów publicystycznych wszechpolskich w ciągu ostatnich kilku miesięcy!

Niechże się zatem „Słowo Polskie“ nie powołuje na hr. Potockiego i niech w nim nie szuka parawanu, zpoza którego strzelać można do obecnego „wroga“, gdyż bardzo łatwo przekonać można „Słowo Polskie“, że również i hr. Potocki był celem jadowitych i złośliwych pocisków, że i on niejedno musiał cierpieć od „prawdziwych“ pachciarzy „myśli polskiej“, że i jemu zarzucano „czapkę z bączkiem“, że i jemu podsuwano motyw „papki“.

* * *

Historya zatem się powtarza. I podobnie jak mówią, że w szaleństwie jest metoda, tak samo powiedzieć można, że w perfidyi „Słowa Polskiego“ jest metoda.

Metoda ta polega na tem: Kraj, rząd, ludzie, organizacye są po to, aby słuchały komendy redaktorskiej „Słowa Polskiego“. Jeśli słuchają — to dobrze; dać im żyć; pozwolić im wegetować. Jeżeli zaś nie usłuchają — to hajże na Soplicę! Zabić ich w opinii, oszkalować, odsądzić od uczciwości, od polskości, od „myśli narodowej“!

Niema w kraju organizacyi i nie ma wybitniejszej osobistości, któraby tego na sobie nie doświadczyła. „Słowo Polskie“ uznaje tak długo

---

HELENA FILOCHOWSKA. 3)

Krzyk życia.

(Ciąg dalszy).

— Spać dzieci mówił do mnie i do matki i z cylindrem, zsuniętym nieco na tył głowy, wyszedł, śmiejąc się do nas swemi prześlicznemi, czerwonemi ustami... I wiesz — o świcie — było ledwie szarawo — słucham po schodach niosą coś ciężkiego. Dzwonią.

— Ach, było to coś straszliwego, coś, jak scena z tego ohydnego, paryskiego teatrzyku okropności Guignol'a. — — Na noszach narzucone paltem ciało we fraku — biała tuberoza w butonierce — na sztywnych stopach lśnią lakierki...

Oni mówili, że to Zdziś, ale ja nie wierzyłam... Wiesz — pożar był — sala spłonęła. Mówili, że ratował kogoś — płonąca belka spadła mu na głowę i zmiażdżyła ją na jakąś czarną, miękką, ociekającą masę... Ten trup był bez głowy. Pomyśl... i ta tuberoza w butonierce, ten cały, wykwintny strój balowy... Nie wierzyłyśmy z mamą, że to Zdziś... Nie chciałyśmy patrzeć na nieruchome, straszne ciało bez głowy. Myślałam wciąż, że lada chwila wyjdzie Zdziś pachnący, wytworny, z cieniem znużenia koło swych ślicznych oczu, i wyjaśni się to straszne nieporozumienie... Czekałyśmy z mamą... czekałyśmy... Mijały godziny, czy dni — coś cuchnęło trupio, a my czekałyśmy wciąż, że Zdziś wróci z balu — — I dopiero, gdy jakaś staruszka z pełnemi łez oczyma powiedziała mamie, aby pożegnała syna, bo za chwilę zamkną trumnę, mamusia krzyknęła: Więc to naprawdę mój syn? Ten sztywny kadłub z krwawoczarną masą zamiast głowy — to śpiewający, radosny, dobry, uśmiechnięty Zdziś, który poszedł w zgrabnym fraku na bal i mówił mi, wychodząc: będę dziś całą noc tańczył, — idź spać, łobuzie kochany. — —

A gdy zamykano trumnę, oczy mamusi zaokrągliły się strasznie obłędem i krzyczała nieprzytomnie: Dajcie mi zobaczyć twarz mego syna... — Kiedy on nie ma twarzy, biedna pani... przecie mu całą głowę zgruchotało — mówił ktoś, cicho płacząc. — — Gromnice chwiały się w rękach jakichś obcych ludzi. I szłyśmy z mamą obojętne i dalekie za tem czarnem pudłem, w którem gniło ciało w balowym stroju ze zwiędłą tuberozą w klapie fraka... i myślałyśmy ciągle, że z tłumu wyjdzie nagle Zdziś swym lekkim, eleganckim krokiem pięknego mężczyzny i zapyta, dlaczego idziemy z mamą po tem błocie i w szarudze za trumną jakiegoś obojętnego człowieka, któremu płonąca belka zmiażdżyła głowę? I czytałyśmy z uśmiechem niedowierzania wielkie, białoczarne plakaty: Zdzisław Strojowski, prawnik, lat... zmarł... i t. d. Zmarł? Czyż ten trup bez głowy, którego nam przyniesiono o świcie, nie mógł być trupem innego mężczyzny? Czyż inni mężczyzni nie noszą na czwartym palcu prawej ręki pierścionka z ametystem, a w butonierce białej tuberozy? Chciałyśmy krzyknąć, że to kłamstwo, gdy tłum, wskazując nas szeptał: Patrzcie, to matka i siostra nieszczęśliwego...

I ze zdumieniem patrzyłyśmy, jak marmurowo blada narzeczona Zdzisia słaniała się w omdleniu nad czarno lśniącą trumną, nad którą śpiewał ochryple i nudno stary ksiądz z krzywemi, sinemi z zimna ustami. — — —

I znów mijały dnie, czy miesiące. I obie z mamą uczyłyśmy się wierzyć w straszliwą prawdę śmierci Zdzisia...

— — — — — — — — — — * — — — — — — — —

I oto od chwili, w której całkowicie uwierzyłam w nią — nie wierzę w nic więcej — w życie, szczęście, miłość, zło, dobro. Nie wierzę w rzeczywistość życia — wszystko wydaje mi się męczącym, złym snem. Ten kadłub bez głowy położył się w poprzek mej drogi życia. — Wszystko mi jedno. — —

...Mamusia konała powoli nawpół sparaliżowana, nawpół obłąkana, a ja włóczyłam się z mym nihilizmem duchowym po pańskich dworach, jako nauczycielka, „dama do towarzystwa“, lektorka... Uczyłam ładnie ubrane, syte dzieci prawidłowych manier i nieprawidłowych czasowników. Nienawidząc, kłamałam „macierzyńską tkliwość“ i „łagodność usposobienia“. Często chciałam w obłędzie nudy, rozpaczy, wściekłości — bić kopać, szarpać, a musiałam, musiałam głaskać ufryzowane główki i uśmiechać się uśmiechem dobroci... W chwilach wolnych od zajęć pozwalałam obcałowywać się po kątach ojcom, braciom i kuzynom mych uczni i uczennic — ot nawet nie pour passer le temps — z grymasem praktycznie i dystyngowanie maskowanego wstrętu na twarzy. Ot tak... nie chciało mi się poprostu robić awantur, skandali, zmieniać posady i znów być obcałowywaną przez jakichś tam nowych pawianów.

Raz zdawało mi się, że — kocham. Nie był żadnym „królewiczem baśni“, rycerzem w złocistej zbroi, ani trubadurem... Brzydki guwerner tylko — „kolega po fachu“...

(C. d. n.)

tych, którzy cokolwiek mają do powiedzenia lub stanowienia, jak długo chcą się poddać komendzie synhedryonu z ulicy Zimorowicza. Z chwilą, gdy się tej komendzie nie poddają— huzia!

W tej chwili wywleka się wielki dzwon i bije na alarm. Niebezpieczeństwo! Myśl narodowa tonie! „Wróg“ łączy się z antynarodowymi prądami! Przybieżajcie wszyscy na ratunek zagrożonej ojczyzny!

Czy rzeczywiście coś narodowi, ojczyźnie, grozi?

Nie.

Grozi coś kilku luminarzom „Słowa Polskiego“.

Oto metoda, z „powodzeniem“ uprawiana od chwili, kiedy w szeregach stronnictwa narodowo-demokratycznego zagubiła się dawna ideowość, a rozpanoszyła się zachłanność na władzę i godności.

„Słowo Polskie“ stało się odtąd podobne do tego małomiasteczkowego kramikarza, który wciąż gwałtuje, że konkurent z naprzeciwka ma na składzie niebezpieczne, wybuchowe materyały... Im gorszy towar sam sprzedaje, tem głośniej pomstuje na konkurenta z naprzeciwka i tem pełniejszą ma gębę szczytnych frazesów.

* * *

Jednym z tych frazesów, które „Słowo“ obecnie wciąż w swych „Pronnuciamentach“ wykrzykuje i które przeciwstawia swym „wrogom“, jest — etyka.

Od „encykliki papieskiej“ wszechpolskiej (teoremat o „Etyce“ Zygm. Balickiego, przedrukowany niedawno temu na łamach „Słowa“) aż po ostatnie „Pronunciamenta“ — wszędy paraduje obecnie „Słowo“ w bieli etycznej i wszędy węszy u innych brudy nieetyczne.

Weźmy zatem latarkę krytyki i prześwietlmy te zakamarki, w których lśni się etyka partyjna wszechpolaków.

Drożyzna.

Stosunki na targach lwowskich.

Plac św. Teodora.

(*HB*). O ile po Rynku można się przejść stosunkowo bezpiecznie, nie naraziwszy na szwank niczego, oprócz ewentualnie swego pugilaresu, to pl. św. Teodora jest prawdziwą otchłanią nieprawości i brudu.

Może który z odważniejszych czytelników (pań nie zapraszam, ze względu na wąskie spódnice, które w danym razie mogłyby stać się niepokonaną przeszkodą w ucieczce, lub przynajmniej w przeskakiwaniu przez metrowe kałuże) raczy przejść się ze mną?...

...Pan mówi, że deszcz pada? To nic nie szkodzi, tem charakterystyczniejszy będzie obraz, i tem głębiej potrafi pan odczuć położenie tych, ktorych los okrutny skazał na zaopatrywanie się w żywność na tej najokropniejszej ze wszystkich lwowskich targowic.

Niech pan zatem zaopatrzy się w parasol, bo ja swój oddałem do naprawy i w nieprzemakalne buty. Browning nie iest koniecznie potrzebny. Jeżeli pan jednak posiada w swoich inekspryrnablach kieszeń na rewolwer, to niech pan w niej umieści pieniądze. Co do mnie, to ostrożność ta jest zbyteczna, zważywszy, że już 7 dni upłynęło od pierwszego...

Gotów pan?... Więc chodźmy!...

* * *

Oto plac Teodora! Tylko niech się pan nie przeraża!

Staniemy sobie na boku, ot tu, w tej wąziutkiej uliczce, i pan pozwoli, że przedewszystkiem będę panu służył kilkoma cyframi.

Jak pan widzi, tak klientela jak i sprzedający tej targowicy są żydowscy. Stosownie do tego mamy 65 jatek z mięsem koszernem, a tylko 12 z mięsem trefnem.

Oprócz tego znajduje się 37 ław z drobiem bitym, 4 z wyrobami młynarskimi, 20 piekarzy, sprzedających główinie słynne żydowskie „bejgiety“, 15 handlarek nabiałem, 60 z jarzynami i 10 z owocami. Oprócz tego może pan zauważyć cały rój kręcących się po targu niekoncesyonowanych przedsiębiorców, handlujących czem kto może, a więc szelkami, kartkami korespondencyjnemi, obrazami świętymi ramami do obrazów, zegarkami i pierścieniam, „złotymi“ stanowiącymi przedmiot niedoścignionych marzeń wszystkich kucharek i ich frajtrów. Bardzo rozpowszechnionym i znajdującym olbrzymi pokup towarem jest też gorący bób roznoszony w nieckach nakrytych (aby zawartość nie wystygła) brudną płachtą, i gotowana kukurydza, której przyjemny zapach miesza się z mniej miłą wonią rozrobionego na gęstą czekoladę, pełnego gnijących odpadków błota, skór, sprzedawanych w okolicznych sklepach, niezbyt świeżego mięsa i drobiu, który umieszczono w poskładanych jeden na drugi kojcach, stojących wzdłuż ścian placu. Kukurydza gotuje się w ogromnych, pękatych samowarach, skąd wyciąga się ją brudnymi palcami na nieustępujące im pod tym względem deszczułki.

— Świeże gorące, świeże gorące, po trzy centy, po trzy-y-y-y!... woła siedząc a obok na mokrym kamieniu ochrypła żydówka. Rytm jej głosu z jakimś rozpaczliwym uporem usiłuje przedrzeć się przez panujący dokoła nieopisany, niczem nie uśmierzony zgiełk. Od samego świtu siedzi tu nakryta dziurawym parasolem z którego brudna deszczówka mętnym strumykiem zasila wodę w samowarze.

— Dużo pani utargowała? — pytam, zbliżając się do starej.

Odwiązuje zawieszoną u pasa fartucha brudną szmatkę pełną miedziaków. Narachowała dziewiętnaście halerzy i 5 dwuchalerzówek. Obrzuca mnie podejrzliwem spojrzeniem, swych wyblakłych, załzawionych oczu...

Przez prawdziwe morze błota i rozłożonych wśród niego na przemokłych płachtach jarzyn dostajemy się pomiędzy dwa rzędy jatek.

Jakaś kucharka kupuje mięso koszerne.

— Po czemu funt?

— Funt? — Siedmdziesiąt centów (tu wszystkie transakcye odbywają się pod znakiem starej waluty).

— Czyś pani zwaryowała, wczoraj jeszcze było sześćdziesiąt!...

— Zwaryowała?... Czemu zwaryowała?... Co ja potrzebowała zwaryować! Wczoraj było wczoraj, a dziś jest dzisiaj. Wczoraj było ładnie, a dziś jest deszcz. Ja na to wcale nie potrzebuje zwaryować. — Chce panna za 68, odetnę!... — woła, widząc, że kucharka zwraca się do innej rzeźniczki.

Na jednej ławie, zresztą najzupełniej próżnej, widzimy na samym środku kupkę jakichś nieokreślonych odpadków, które jednak za naszem zjawieniem się znikają z błyskawiczną szybkością w czeluściach jakiegoś tajemniczego worka. Zaciekawieni tym manewrem, stajemy opodal, pod osłoną ławy, wypełnionej szczelnie cielęcymi pośladkami. Jakoż po chwili zjawiają się znów na stole owe odpadki w jeszcze większej ilości.

— Co to jest — pytam strażnika targowego, przechodzącego właśnie mimo.

— A bo ja wiem? — odpowiada zaga-

Z przeczytanych książek.

(JAN BEŁCIKOWSKI. TEORYA POLSKIEGO SŁOWA. NAUKI O NASZEJ OJCZYŹNIE DUCHOWEJ. CZĘŚĆ I-sza. SŁOWO KRÓLEWSKIE. ZESZYT PIERWSZY. KRAKÓW 1911. 8° WIĘKSZA STR. 31).

(Dokończenie).

Następuje finale, które już nas nawet nie dziwi. W niewinnie napozór zatytułowanym ustępie: „O pochodzeniu stylowych zdań polskich“ jest już mowa o... dążeniu do królestwa na niebie i na ziemi.

„Dążyć do królestwa na niebie, to znaczy dążyć do królestwa na ziemi, a to znowu znaczy:

dążyć z całą mocą i charakterem i temperamentem narodowym, aby wszędzie było jak w królestwie, a więc, aby na całym świecie, w rodzinie, w szkole, w kościele, w sztuce, w teatrze, na ulicy, na wsi, w fabryce, w mieszkaniu było tak, jak w królestwie,

to znaczy dążyć do czynu, dokonanego przez wszystkich obywateli o jednym czasie, na jednym miejscu i w jednym celu,

to znaczy dążyć do wytworzenia obywateli rasowych, uzdolnionych do budowania innych narodów i innych królestw“.

Przecieram oczy. Może to mistyfikacya, może to jaka broszura emigracyjna z lat 30-tych zabłąkała się do nas i prawi nam te dawno przebrzmiałe hasła? Cóż to za książka, która kapłańskiem namaszczeniem przypomina Różyckich, Bukatych, Królikowskich, a taką ma mglistość i taki złudny szych frazesu, jak słynna „Biesiada“ Towiańskiego?

Nie, rzecz drukowana w r. 1911, a autor nosi znane z kilku prac nazwisko.

Czytamy dalej. Bo dotąd był tylko wstęp, po którym zaczyna się treść właściwa: studyum o stylach polskich i ich podziale.

Naczelnym stylem polskim jest styl królewski. Inne są tylko pomocnicze, wykonawcze i nazywają się: hetmański, senatorski, starostów, gminny, obywatelski i rodzinny...

Cóż jest styl królewski?

Na to odpowiada 34 pytań i odpowiedzi omawiających pokrótce etykę, metafizykę i historyozofię narodu polskiego. W streszczeniu definicya brzmi tak:

„Pod względem społeczno-etycznym żądamy od stylu królewskiego dowodów poczucia u autora: honoru, sprawiedliwości i moralności.

Pod względem psychologiczno-wychowawczym żądamy, aby styl miał uczucie, wolę, był oświecony i miał zmysły.

Pod względem ogólno-życiowym, aby styl miał życie w sobie: ton i tempo, a także, aby zdania stylowe mogły wchodzić w skład statutu ojczyzny duchowej“.

Przykłady? Nie można, zdaniem autora, zebrać wzorów i przykładów na styl królewski, bo te mógłby wybrać tylko cały naród, gdyby się razem zeszedł. Jednostka może czynić tylko próby.

Próbne takie przykłady stylu królewskiego odnajduje autor u Staszica, Kołłątaja, Woronicza, Niemcewicza, Tymowskiego, Słowackiego, Mickiewicza i... dra Manfreda Kridla.

Cenię wysoko dra Kridla, mego starszego kolegę z ławy uniwersyteckiej i szan. współpracownika naszego pisma, nigdy jednak nie przypuszczałem, że w tak młodym wieku tak wysoko postawiony będzie w Panteonie polskim, a jego piękna praca: „Mickiewicz a Lamenais“ już za życia autora zaliczona będzie w poczet dzieł „statut ojczyzny duchowej“ tworzyć mających.

Dodajmy nakoniec, że praca p. Bełcikowskiego zamierzona jest na szereg tomów: część druga zajmie się teoryą czynu polskiego, część trzecia historyą i prawem słowa polskiego, część czwarta statutem ojczyzny duchowej.

Można z szacunkiem uchylić głowę przed niebosiężnemi wyobrażeniami autora, można być z całem uznaniem dla nabożeństwa, z jakiem stawia na ołtarzach polskość, można wreszcie przyznać pewną wartość poetycką jego rojeniom, ale trudno nie wzruszyć ramionami, kiedy p. Bełcikowski głosi to wszystko, jako ewangelię i innym do wierzenia podaje. Z kapłańskiej ambony autora padają czasem dogmaty, które już dawno stały się literaturą, a czasem imperatywy z czytanki dla klasy drugiej.

Chyba zazdrościć p. Bełcikowskiemu tej ewangelicznej, niepokalanej polskości, jaką wyznaje!

Kiedy się jednak widzi, że z tym drewnianym pałaszem dostojnego frazesu idzie nawoływać do czynu, że się zasłania wielkiemi imionami i pojęciami, przypomnieć trzeba stare nieubłagane przysłowie: *Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas.*

* * *

„Boję się, że Pana znajdę nadto mistycznym“ mówi do Fantazego hr. Respektowa w dramacie Słowackiego.

I ja także boję się o dalsze zeszyty dzieła p. Bełcikowskiego.

ST. WASYLEWSKI.

dnięty staruszek o kiju. To takie świństwo, że się człek brzydzi do ręki wziąć. A oni to sprzedają niby dla psów... Czy tu kto trzyma jakie psy? ledwie sami mają z czego żyć. Więc kupują to ścierwo biedacy i gotują „na smak“. Dobry smak!

— A czy to wolno takie rzeczy sprzedawać?

— Wolno... wolno! — Pewnie, że nie wolno! A czyż oni pytają? A co ja mam się z nimi bić. czy co? Powiedzieć im słowo, a oni na to dziesięć. Zakrzyczą człowieka ze wszystkiem, albo i obiją. Kiedyś chciałem zabrać jednemu żydowi śliwki. Były całkiem zgniłe, i aż się rozlazły. Jak się rzucili do mnie kupą, myślałem, że żywy nie wyjdę. A policyanta tu niema nigdzie ani na lekarstwo. Tfu, do cholery! Przynajmniej numer zanotuję.

Splunął i pokulał dalej, ale widać raźniej mu było, gdy miał się przed kim poskarżyć, bo niebawem wrócił do nas, gdyśmy przechodzili popod szeregiem domów, okalających targowicę.

Tu, co kilka kroków stały stosy kojców, napełnionych żywym drobiem, a z małych nor, jakby celek wybitych w ścianie, dochodził nas krzyk zarzynanych kur, gęsi i kaczek. Na podłodze, na środku celek leżały wśród kałuż krwi kupy rzucającego się w drgawkach przedśmiertnych drobiu, a w głębi siedziały otoczone koszami kobiety, skubiące nieżywe już ptaki.

Wszystko to otoczone było jakby mgłą, kłębami unoszącego się w powietrzu pierza, które wylatywało aż na ulicę, a cała okolica tej dziwnego nabożeństwa rzeźni przesiąkniętą była trudną do opisania, wstrętną wonią ptasich ekskrementów, krwi i wnętrzności.

— Albo to — rzekł strażnik z oburzeniem, wskazując małe celki. — To też nie jest dozwolone. A jednak niema sposobu zakazania im tego procederu. Na nic kary i grzywny nawet dosyć wysokie. Płacą je chętnie, i znów powracają do dawnych praktyk. Bo i prawdę powiedziawszy — co mają robić. Przywozić na targ drób bity tylko? to się im teraz w lecie zaśmierdzi. Dostawiają więc żywy w kojcach, i w miarę potrzeby zarzynają.

Uciekaliśmy czemprędzej od zapowietrzonego miejsca, i przez zakazane, kręte zaułki, pełne straganów zastawionych dziwaczną starzyzną i towarami bławatnymi dążyliśmy do miejsc bardziej cywilizowanych.

I długo jeszcze brzmiał w uszach naszych ochrypły krzyk żydówki:

— Swieże, gorące, po trzy centy, po trzy-y-y!

Z DNIA.

Historya, ktora się co roku powtarza...

Co roku o tym samym czasie z początkiem września, robi się wielki alarm. Uczniowie, rodzice, nauczyciele i księgarze krzyczą zgodnie: niema książek szkolnych!

Uczeń chodzi od sklepu do sklepu i lamentuje, bo grozi mu „dwója“, jeśli się bez książki pokaże.

Nauczyciel biada, że bez książek nie może prowadzić lekcyi.

Księgarz zaś skarży się najgłośniej, twierdząc, że mógłby pięć razy tyle zarobić, ile zarabia.

Skąd ten brak książek? Stare wydania wyczerpały się i na wagę złota nie odnajdzie ich w antykwarni, nowe wydanie najczęściej znajduje się jeszcze w stadyum druku i gdzieś na wiosnę będzie dopiero ukończone. Lub też Rada Szkolna przepisała zupełnie nowy podręcznik, który jeszcze wogóle drukować się nie zaczął.

Powstaje błędne koło, stwarzające szereg konfliktów między szkołą, uczeniem i księgarzem.

Tego roku brak książek stał się poprostu klęską z powodu strajku introligatorów.

I dzieje się tak, że nie tylko niema tych książek, których... niema, ale niema i tych, które zwyczajnie są!

Baranowskiego Geografii było wczoraj w całym Lwowie około 10 egzemplarzy, sporządzonych przez wydawcę, który zdołał uniknąć bezrobocia.

Mocnika Geometryi wogóle niema. W takich warunkach trudno o normalny tok nauki.

Zdaje się jednak, że przy odrobinie starania, ze strony tych, do których to należy dałoby się to książkowe przesilenie zażegnać.

Jest to chyba jedna z tych „konieczności ludowych“, które można bez zebrania parlamentu załatwić! *Lb.*

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Targi marokkańskie.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, 10 września.

(*x*) Kiedy przed kilkoma dniami podjęto w Berlinie na nowo konferencye w sprawie marokkańskiej, niemal w całym świecie dyplomatycznym dziwny zapanował optymizm. Oficyalni reżyserowie polityki międzynarodowej oczywiście zachowali rezerwę, ale za to cały ich zastęp półurzędowy — i to tak w Berlinie, jak w Paryżu — tem usilniej zapewniał, że targi marokkańskie już są na ukończeniu, że właściwie zasadnicze porozumienie już jest dokonane i że dalsze konferencye dotyczyć będą tylko szczegółów, pozbawionych już zupełnie wszelkich momentów niebezpiecznych. I przez pewien krótki czas — nie przetrwał on nawet jednej doby — prawie cała prasa europejska uległa suggestyi, że „teraz chyba już wszystko dobrze“.

Tak n. p. „Neue Freie Presse“, która w podobnych wypadkach za nic w świecie nie zniosłaby wyprzedzenia przez jakiś inny dziennik, w swem czwartkowem wydaniu wieczornem zakomunikowała swym zdziwionym czytelnikom „expressis verbis“ i bez wszelkich zastrzeżeń, że porozumienie między rządem francuskim a niemieckim jest już rzeczą dokonaną. „Ale nazajutrz — grom przyszedł uderzyć“... Już w piątek rano nie było nawet wzmianki o żadnem porozumieniu, natomiast cała prasa rozpisała się na dobre o rozczarowaniu rządu niemieckiego i o zdziwieniu rządu francuskiego. Rozczarował się p. Kiderlen-Wächter, przestudyowawszy dokładnie propozycye francuskie, a zdziwił się p. Cambon, że p. Kiderlen się rozczarował... I znów cofnęła się cała sprawa niemal aż do samego punktu wyjścia.

Oczywiście: bywało już gorzej. Wszak przyznać trzeba, że sam fakt ścisłego odgraniczenia terenu rokowań stanowi bardzo cenny i doniosły postęp. Dziś niema już mowy o politycznych aspiracyach państwa niemieckiego co do szeryfatu marokkańskiego, a z drugiej strony Francya po wycofaniu okrętu niemieckiego z Agadiru nie tylko nie odrzuca a limine żądania terytoryalnych rekompensat w Kongo, ale przeciwnie, sama je oferuje (co prawda w zamian za uznanie hegemonii politycznej Francyi w Marokku). Jest to bądź co bądź położenie o wiele korzystniejsze, niż stan rzeczy przed ponownem podjęciem rokowań berlińskich. Wszak bezpośrednio po efektownej przejażdżce niemieckiej do Agadiru, niktby nie był przypuszczał, że w tak krótkim stosunkowo czasie uda się sprowadzić tak niebezpieczny zatarg na tory przyjaznych rokowań dyplomatycznych. Ale mimo wszystko właśnie teraz, kiedy targi marokkańskie przybrały już kształty konkretne, kiedy w rokowaniach zapanowała na całej linii może nie całkiem honorowa, ale w tym wypadku bardzo zdrowa zasada „do ut des“ — trzebaby się zdobyć na niezwykłą dawkę naiwności, aby uwierzyć, że już wszystkie trudności przezwyciężone. Przeciwnie: teraz dopiero zaczęła się właściwa wojna dyplomatyczna między Francyą a Niemcami. A cały tak zwany zwrot ku lepszemu streszcza się w tem właśnie, że — wojna ta jest tylko dyplomatyczną. Bo mogło być stanowczo o wiele gorzej...

Tem też tłómaczy się zdenerwowanie niemieckich kół giełdowych i finansowych, które może teraz dopiero — po gwałtownej kampanii prasy angielskiej i wszechniemieckiej — uświadomiły sobie, jakie niebezpieczeństwa tkwiły w problemie marokkańskim. Dziś oba rządy, tak francuski, jak niemiecki, czynią co mogą, aby wpłynąć uspokajająco na opinię publiczną i na koła finansowe. Wystarczy wskazać na wczorajsze artykuły w półurzędowych pismach „Temps“ i „Lokalanzeiger“.

Dziś nie da się zaprzeczyć, że po obu stronach istnieje szczery zamiar usunięcia konfliktu i takiego załatwienia sprawy marokkańskiej, któreby przynajmniej na szereg lat uniemożliwiło nowe nieporozumienia. Ale w tem właśnie trudność obecnych pertraktacyi! Francya dąży do zapewnienia sobie w Marokku najzupełniejszej hegomonii politycznej i wobec tego z bardzo zrozumiałą nieufnością odnosi się do żądań niemieckich, dotyczących zagwarantowania swobody ekonomicznej — wszak w czasach dzisiejszych trudno pociągnąć dokładną granicę między sferą polityczną a gospodarczą. A pozatem obie strony pertraktujące muszą się liczyć także z tem, że prędzej czy później do tego podziału dóbr zgłoszą się także i inni. Jest przeto rzeczą jasną, że niema o tem mowy, aby targi marokkańskie dały się załatwić z dnia na dzień. Chwilowa sytuacya tem tylko korzystnie różni się od dotychczasowej, że nareszcie tak Francya, jak i Niemcy, jasno postawiły kwestyę i nawzajem wyraźnie oświadczyły, czego sobie życzą. A jeśli się zważy, że równocześnie obie strony okazują skłonność do dyskutowania obupólnych żądań, więc można z tem zastrzeżeniem odważyć się na twierdzenie, że istnieje pewne zasadnicze porozumienie i że targi obecne dotyczą tylko szczegółów.

Wynika z tego, że niema chwilowo żadnej przyczyny do zbyt pesymistycznego oceniania sytuacyi. Rokowania berlińskie prędzej czy później muszą wydać pozytywny rezultat. Inną jest kwestya, że jakkolwiekbądź zostanie załatwione to najnowsze przesilenie marokkańskie, będzie się ono musiało odbić stanowczo na stosunku między Anglią i Niemcami. A to właśnie jest najkrytyczniejszym punktem całej sprawy marokkańskiej. Od czasu śmierci króla Edwarda nastąpiło pewnego rodzaju rozprężenie między temi dwoma mocarstwami, które walczą ze sobą o potęgę światową.

Dziś znów wszystko wróciło do stanu pierwotnego, do stanu wiecznej nieufności i podejrzliwości. Nowa przyjaźń między Niemcami a Francyą będzie okupioną zaostrzeniem się trwałego niebezpieczeństwa, które zagraża pokojowi Europy. Zatarg marokkański pozostawi bardzo problematyczną spuściznę...

Kongres monistów.

Wczoraj skończył się pierwszy kongres monistów z pod sztandaru materyalizmu, który odbywał się w Hamburgu w dniach od 8 do 11 września. Kongres zwołany został przez niemiecki Związek monistów w miejsce mającego się odbyć piątego walnego zgromadzenia Związku.

Pod względem politycznym uchwalił kongres oficyalnie wystąpić zbiorowo, popierając przy wyborach do ciał reprezentacyjnych tylko tych kandydatów, którzy niedwuznacznie oświadczą się za rozdziałem Kościoła od państwa i szkoły. Ta uchwała może liczyć na posłuszeństwo 358 miejscowych grup monistów, którzy w Niemczech liczą 4660 członków.

Oficyalną część kongresu zagaił profesor Wilhelm Ostwald, znany chemik. W przemówieniu swem zaznaczył: „Teraz, obecnie nadchodzi chwila opamiętania, że człowiek nie tylko chlebem żyje. Wolny czas, jaki teraz i drobnemu robotnikowi pozostaje, obudził wielką potrzebę duchową, którą chce zadowolić monizm wraz z zaprzyjaźnionemi towarzystwami i związkami. Stare instytucye, do tego celu powołane, które wystąpiły w rozmaitych postaciach kościołów, dowiodły z biegiem istnienia, że niezdolne są wypełnić swych zadań w tym kierunku. Coraz wyraźniej widzą ludzie, że są z tego świata, nie z owego obcego, a to zrozumienie sprawia, że i o rzeczy ostatnie nikogo innego, prócz wiedzy, pytać nie można. Pogła-

jednolity na świat, etyka — mogą być zdobyte tylko w drodze naukowej, to jest monistycznej“.

Następnie przemówili przedstawiciele instytutów zagranicznych: prof. R. Broda imieniem „Institut international pour la diffusion des expériences sociales“, prof. E. Thiron imieniem rumuńskiego „Monismul Haeckelian“, prof. Morton imieniem „Truth Seeker Company“, stowarzyszenia im. Franciszka Ferrera i innych stowarzyszeń monistów amerykańskich; także w imieniu antwerpeńskiego kongresu esperantystów.

Honorowymi prezydentami kongresu mianowano profesorów: Wakemana i Lestera z Nowego Yorku, Carusa z Chicago, Saint Basa z Paryża, Simarrę z Madrytu i Thirona z Jass.

Referat Haeckla p. t. „Podstawy monizmu“ odczytał dr. Schmidt, ponieważ chory referent nie mógł przybyć osobiście. Treść referatu była mniej więcej następująca: Jakkolwiek jasna zgodność wszystkich ogólnych wyników nowoczesnego poznania natury wystarcza sama do ugruntowania monizmu, to jednak wysokie znaczenie monizmu dla całego życia umysłowego skłania do surowej krytyki jego podstaw.

Do monizmu doprowadziło poznanie niezachwianej prawdy nauki o rozwoju: że cały wszechświat, zarówno świat organiczny jak i nieorganiczny, rozwija się z własnych sił podług odwiecznych praw natury, z form energii niezniszczalnej substancyi, związanych nieodłącznie z materyą — bez jakiegokolwiek współdziałania pozaświatowego Boga.

W dalszym ciągu przedstawił Haeckel po krótce ostateczne konkluzye, znane z jego dziełka popularnego „Welträtsel“: o pochodzeniu wspólnem człowieka i małp od wyginionych kręgowców, o obaleniu nieśmiertelności duszy, o zdeterminowaniu ludzkiej woli („niewolności“).

„Monizm — kończył referat — obalając te dziś jeszcze gdzieniegdzie panujące nauki przesądu, prowadzi nas nie tylko teoretycznie do jasnego, jednolitego poglądu na świat, ale i praktycznie do szlachetniejszego i doskonalszego życia“.

Prof. Svante Arrhenius mówił „o wszechświecie“. Materya i energia są niezmienne — oto podstawa nowoczesnej wiedzy. Nie giną nawet w próżni. Subtelnie rozproszona w przestrzeni materya doznaje odpychania od promieni gwiazd. Systemy planetarne, podobne naszemu, są rozsiane mniej więcej równomiernie we wszechświecie. Rozwinąwszy następnie teoryę, obszernie przedstawioną w dziele: „Jak powstają światy“, zaznaczył, że we wszechświecie niema początku ani końca — wszystko tylko jest przemianą energii. Także powstanie życia na ziemi i innych ciałach niebieskich daje się wytłómaczyć naturalnie. (Teoryę prof. Arrheniusa przytoczyliśmy w „Gazecie Wieczornej“ z dn. 1. marca b. r. p. t.: „Powstanie życia na ziemi“).

Kongres socyalistów niemieckich.

W niedzielę rozpoczął się w Jenie kongres socyalno-demokratycznej partyi Rzeszy niemieckiej. Zjawiło się na niem 450 delegatów, w tem wszyscy posłowie socyalistyczni do parlamentu niemieckiego, wielu przedstawicieli z Austryi, Anglii, Francyi, Belgii i Szwajcaryi.

Kongres otworzył poseł August Bebel przemówieniem, w którem wskazał na związek między podróżą cesarza Wilhelma do Tangeru w r 1905, a zaostrzeniem się sprawy marokańskiej. Mimo pokojowej mowy cesarza niema mowy o pokojowych zamiarach Niemiec, owszem, ukazują się na widowni zapowiedzi wielkich zbrojeń flotowych i połączonych z niemi wielkich kosztów.

W obec powszechnej drożyzny należałoby raczej pomyśleć o ulżeniu ciężarów miliona obywateli, którzy już dziś nie mają się czem nasycić. Może to się stać przez otwarcie granic dla przywozu bydła, zniesienie ceł i kart wwozowych na środki żywności i zniżenie opłat kolejowych na żywność dla bydła. W końcu zwrócił mowca uwagę na Rosyę, gdzie ludność wywalczyła sobie pewne ustępstwa od rządu a o dalsze walczy.

Po dalszych przemówieniach przyjęto rezolucyę posła Maurenbrechera: „Pogodzenie sprzecznych interesów polityki kolonialnej narodów kulturalnych mogłoby dojść do skutku albo przez zupełne zniesienie wszelkich monopolów i przywilejów poszczególnych państw na korzyść wspólnej administracyi i przez otwarcie obszarów kolonialnych, albo też przez proporcyonalny rozdział zagranicznych sfer wpływów podług ich wartości gospodarczej i istotnych potrzeb państw.

Dopóki porozumienie na jednej z tych podstaw nie da się osiągnąć, będzie się niemiecka socyalna demokracya wespół z innemi częściami niemieckiego narodu opierała wszystkim próbom innych mocarstw kolonialnych, któreby miały i tak już niestosunkowo wartościowe ich obszary wpływów przy systematycznem pomijaniu niemieckich potrzeb gospodarczych zwiększyć jednostronnie przez dalsze rozszerzanie posiadłości i uprzywilejowanych stanowisk tych państw.

O ile tedy celem dyplomacyi niemieckiej jest niedopuszczenie do pokrzywdzenia Niemiec, to niemiecka socyalna demokracya nie ma powodu swoje stanowisko opozycyjne przenieść z wewnętrznej na zagraniczną politykę rządu“.

Uznanie republiki portugalskiej.

„Times“ donosi z Lizbony, że ambasadorowie niemiecki i hiszpański w Lizbonie otrzymali od swych rządów polecenia oficyalnego uznania rzeczypospolitej portugalskiej. Inne mocarstwa, które dotychczas nie uznały jeszcze rzeczypospolitej, obecnie prawdopodobnie to także uczynią. Tak więc bezpośredniem następstwem zamierzonej kontrrewolucyi monarchistów będzie przyśpieszenie uznania rzeczypospolitej przez inne mocarstwa.

KRONIKA

Za dużo cnotliwych! Pastor gminy anabaptystów w Louisville (Kentucky, Un. S. Am.), wielebny M. E. Dodd, ogłosił rezultaty obliczenia, ile dusz cnotliwych znajdzie miejsce w niebie. Na podstawie kilku ustępstw Pisma św., których tu nie przytaczamy — uczeni w Piśmie znajdą je bez nas, ludzie nieoświeceni światłem Zakonu nie znajdą ich przy pomocy naszych odsyłaczów — stwierdził, że w niebie jest dość miejsca, by zgodnie z przepisami policyi budowlanej miasta Louisville (Kentucky, Un. S. Am.) erygować dom o wysokości 792.000 piątr, w którym mieściłoby się na każdem piętrze 627,264.000 pokojów po 10 stóp sześciennych. Licząc, że w takim pokoju zmieści się jedna dusza (pokoik 10-stopowy zajmuje w naszej mierze jedna trzecia metra sześciennego, dokładniej 0.328 m^3), jest w niebie miejsce na okrągło 500 bilionów dusz (dokładnie 496,793.088,000.000, ale o tych parę bilionów dusz tu nie idzie; pomieszczą się mniej wygodnie). Tyle zaś ludzi umiera w ciągu jednej trzeciej miliona lat. („Statistic Revue“, 1900, N. Y., Un. S. Am.). Przypuśćmy tedy, że tylko trzecia część ludzkości jest cnotliwa — a módlmy się bracia i siostry, aby tak było! — to za milion lat niebo będzie zapełnione, jak tramwaj, który zdecydował się wywiesić tabliczkę „Zapełniono“. A koniec świata musi nadejść znacznie przed tem, bo przecież musi się zarezerwować miejsca w niebie i dla duszyczek czyśćcowych, które karę czasową odcierpiały.

Nie przyśpieszajcie więc tej strasznej chwili, o ludzie, i nie bądźcie cnotliwi nazbyt, abyście przyszłym pokoleniom nie zagrodzili drogi do niebios.

Kalendarzyk:

Dziś: 12 Rzym. kat. Gwidona. Gr. kat. Aleks..

Wschód słońca o godzinie 4·56 rano, zachód o godzinie 5·45 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek po raz pierwszy (wznowienie) „Orfeusz w piekle“ czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

We środę „W sieci“ komedja w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, z Wandą Siemaszkową w roli szalonej Julki.

We czwartek poraz drugi „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w czterech aktach J. Offenbacha.

W piątek pierwsze przedstawienie z cyklu utworów polskich, poraz pierwszy „Fircyk w zalotach,“ komedja w 3 aktach Franciszka Zabłockiego. Początek o godz. 7 wieczór.

W sobotę popołudniu wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu, dla młodzieży szkolnej „Wesele“ dramat w 3 aktach Stan. Wyspiańskiego.

W sobotę o godzinie w pół do ósmej wieczorem po raz 3 „Orfeusz w piekle“, czarodziejska opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

W niedzielę o godzinie w pół do 4 popołudniu. „Manewry jesienne“ operetka w trzech aktach Imre Kalmana.

W niedzielę o godz. 8 wieczór „Eros i Psyche“ fantazja dramatyczna w27 odsłonach J. Żuławskiego z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

W poniedziałek początek o godzinie 7 wieczór po raz pierwszy (nowość). „Nieznajomy tancerz“, (Le dansant inconnu), komedja w 3 aktach Tristana Bernarda; przekład E. Sliwińskiej; z udziałem pp. Borkowskiej, Czaplińskiej, Kwiatkiewiczowej, Łuszczkiewiczównej, Michnowskiej, Otrembowej, Rowińskiej, Nahornównej, Nałęczównej, Antoniewskiego, Dobrzańskiego, Fritschego, Nowackiego (rola tytułowa), Jaworskiego, Wysockiego i i. Abonament nr. 1.

We wtorek po raz 4 „Orfeusz w piekle“ czarodziejska opera komiczna w 4 aktach J. Offenbacha.

We środę poraz drugi „Nieznajomy tancerz“, komedja w 3 aktach T Bernarda.

We czwartek po raz 11 „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W piątek drugie przedstawienie cyklu utworów polskich po raz pierwszy: „Staruszka młoda“, komedja w 3 aktach ks. Franciszka Bohomolca; z p. Gostyńską w roli tytułowej. Rozpocznie „Kawa“, komedja w 1 akcia Adama ks. Czartoryskiego. Abonament nr. 2.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Od 11. do 18. września 1911.

Wtorek 12. września: „Komedya o człowieku, który redagował Gazetę rolniczą“, fraszka sceniczna w 2 aktach G. Ti; „Chory z urojenia“, komedya w 3 aktach Moliera. (Pierwszy gościnny występ p. Jadwigi Mrozowskiej).

Środa 13. września: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 62) popularne.

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

— (S) **Nowi książęta kościoła katolickiego.** Śmierć ks. Kardynała Puzyny poruszyła znowu całą prasę europejską, która niezwykle żywo zajmuje się blizkim konsystorzem papieskim, na którym Pius X. w celu zapobieżenia zdekompletowania przyszłego konklave musi mianować nowych purpuratorów.

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż z Austryi najpoważniejszymi kandydatami są: ks. Franciszek Bauer, biskup ołomuniecki (na miejsce ś. p. kardynała Gruschy), ks. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski (na miejsce ś. p. kardynała Puzyny).

Otrzymanie kapelusza kardynalskiego przez ks. arcyb. Bilczewskiego nie zmusza go do opuszczenia katedry lwowskiej, gdyż stolica krakowska bynajmniej nie posiada specyalnego przywileju purpury.

W Watykanie poruszaną jest także sprawa zmiany konwencyi z Austryą w tym duchu, aby zamiast pięciu kardynałów, Watykan mógł mianować sześciu. Polityczne bowiem

warunki zmuszają do obdarowania kapeluszem kardynalskim jednego z dostojników wyznania grecko-katolickiego. Tu najpoważniejszym i że się tak wyrazimy, kandydatem bez konkurencyi jest metropolita Andrzej hr. Szeptycki. Wobec osierocenia dyecezyi krakowskiej obszernie komentowaną jest sprawa obsadzenia katedry biskupiej w Krakowie. Bardzo poważnymi kandydatami są: ks. Józef Sebastyan Pelczar, biskup przemyski, ks. Adam Sapieha, szambelan papieski przy Watykanie i ks. Stefan hr. Komorowski, prałat domowy Ojca św. i kanonik ołomuniecki.

Z Polaków na najbliższym konsystorzu papieskim otrzymają kapelusze kardynalskie po za ks. arcyb. Bilczewskim, ks. arcyb. Symon, b. biskup płocki, zesłany przez rząd rosyjski w r. 1900 na wygnanie do Odessy, a od r. 1901 zamieszkały w Rzymie jako arcybiskup Attalijski (in partibus infidelium), następnie ks. Adam Sapieha, o ile nie zostanie mianowany przez cesarza biskupem krakowskim i ks. Władysław Zaleski, arcybiskup tytularny tebański (Egipt), stale zamieszkały jako wikaryusz Apostolski w Indyach Wschodnich.

— Arcyksiążę Piotr w Galicyi. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W poniedziałek rano pociągiem pospiesznym przychodzącym tu z Wiednia o godzinie 7 minut 20 przyjechał tu arcyksiążę Piotr. Wysiadłszy na stacyi, po krótkiem przywitaniu z generalicyą, pojechał arcyksiążę wraz z świtą samochodami do Rymanowa, gdzie znajduje się obecnie główna kwatera armii północnej.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Antoniego Głodzińskiego, zawiadowcę gr. kat. parafii w Balińcach, na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Ostawach białych.

— Narada ministrów w sprawie kanałów. W tych dniach odbyć się ma konferencya ministrów w sprawie budowy kanałów. W konferencyi tej wezmą udział bar. Gautsch, minister Galicyi Zaleski, minister skarbu Meyer, kierownik ministerstwa handlu dr. Mataja i prezes Koła polskiego dr. Biliński.

— Echa afery rapperswilskiej. Dzisiejsze „Słowo Polskie“ donosi z Krakowa, że dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie dr. Feliks Kopera otrzymał z Paryża list od dra Henryka Gierszyńskiego, który to list znaleziono w papierach Henryka Bukowskiego. List ten rozwiązuje zagadkę, kto był-ofiarodawcą miniatury Fryderyka Wielkiego (dzieło Chodowieckiego). List ten brzmi:

„Muzeum Narodowe w Rapperswylu do Wielmożnego Pana Henryka Bukowskiego w Sztokholmie.

„Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od Wielmożnego Pana miniaturę Fryderyka Wielkiego przez Chodowieckiego; portret na miedzi W. Księcia Konstantego; fotografie z wystawy chicagowskiej Kolumba i Kopernika, oraz pół dolara na jubileusz Kolumba, mam honor w imieniu Zarządu złożyć za ten dar serdeczne podziękowanie, nadmieniając, iż dar rzeczony zapisany został wraz z nazwiskiem ofiarodawcy do dziennika darów Muzeum Narodowego na rok bieżący, pod numerami 1086 do 1089, oraz do księgi dobroczyńców Zakładu.

„Zamek w Rapperswylu, dnia 23-go sierpnia 1893 r. (Podpis własnoręczny). Rużycki de Rosenwerth“.

— Komisya podatku zarobkowego. Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych uwiadamia wszystkich członków Stowarzyszeń, że w dniu 22. b. m. odbędą się wybory członków do komisyi podatku zarobkowego. Celem przeprowadzenia przy wyborach kandydatów z grona rękodzielników uprasza się P. T. rękodzielników o jak najrychlejsze złożenie swych kart do głosowania wraz z legitymacyą w sekretaryacie Izby.

— Prasa żydowska w Galicyi rozwinęła się w ostatnich czasach bardzo silnie. „Nowa korespondencya“ podaje w tej sprawie następujące informacye: Prócz dziennika żydowskiego „Tagblatt“, organu partyi syońskiej, wychodzącego już od lat ośmiu, wychodzi w Krakowie dziennik żargonowy: „Tug“. Ponadto wychodzi w Sanoku tygodnik „Der Volksfreund“, a w Nowym Sączu „Sanzer Zeitung“.

W Rzeszowie wydają tamtejsi syoniści od lat kilku „Volkszeitung“, a od czasu ostatnich wyborów także stanisławowscy syoniści posiadają własny swój organ p. t. „Der Jud“ (Żyd).

W Krakowie wychodzi „Żydowska gazeta ilustrowana“, tygodnik w stylu niemieckich familijnych pism ilustrowanych, a w Brodach znowu syoniści wydają tygodnik żargonowy: „Haiwri“. Robotnicza partya syońska Poale-syon posiada własny tygodnik „Der jüd. Arbeiter“. W języku hebrajskim wychodzi w Krakowie syonistyczny tygodnik „Hamicpe“. a wkrótce rozpocznie tam wydawnictwo nowy dziennik hebrajski „Bas kol“.

Echa sprawy prof. Janika. Sposób załatwienia przez ministerstwo oświaty rekursu prof. Janika, oraz komentarz, jakim zarządzenie to zaopatrzyła „Gazeta narodowa“, nawet wśród kleru nie został przyjęty z bezwzględnem uznaniem.

Dowodem najlepszym fakt, iż wychodzące w Przemyślu „Echo przemyskie“, organ tamtejszej kapituły rz. kat., przedrukowując komentarz „Gazety narodowej“, taką opatrzyło go uwagą:

„Nieszczery ten komentarz nie zatrze niekorzystnego wrażenia, jakie przeniesienie radnego Janika wywołało w sferach nauczycielskich i w całem społeczeństwie.“

— **Znaleziono.** Książeczkę Kasy oszczędności na 2000 K., żółty skórzany pugilares z zapiskami, książkę robotniczą na nazwisko Jana Ciechowskiego.

— **Zgubiono.** Wisiorek złoty, książkę robotniczą na nazwisko Antoniego Kamińskiego.

Odpowiedzi redakcyi.

Zagadka. Pisze Sz. Pani:

A było to uczucie dziwne
Nie przybrało barwy konkretnej
I ledwie domyśliliśmy się,
Ile w nas było czci namiętnej!

Jakżeż można? Ani rymu, ani rytmu. Z noweli nie skorzystamy.

Renab. Niestety — odmowna. „List“ — nie do druku.

— —

— Lwowska szkoła stenografii rozpoczyna z dniem 12 września br. nowy rok szkolny. Jest to już II. rok istnienia tej pożytecznej instytucyi, która przez sumienną i świadomą celu pracę zdołała w krótkim stosunkowo czasie zdobyć sobie dobre imię i poparcie naszego ogółu. Kierownicy szkoły pp. Janiec i Mesuse nie poprzestali jednak na sukcesach osiągniętych lecz udoskonalają dalej swoje dzieło. Oto w roku obecnym szkoła mieści się już we własnym lokalu, urządzonym estetycznie a przedewszystkiem celowo. Nadto, wzorem dużych zagranicznych szkół stenograficznych wprowadzono pożądaną a konieczną nowość: stworzono oddział pisania na maszynach najnowszych systemów, co umożliwi uczniom wyćwiczenie się w używaniu maszyny do przekładów stenograficznych. Słowem — stworzono zupełnie nowy, dotąd nieznany typ szkoły, która ludzi młodych, zamierzających szukać w pracy w urzędach, niemal zupełnie do tego stanu przysposabia, — Nauka stenografii trwa 3 miesiące, — lekcye odbywają się co drugi dzień.

Bliższych informacyi zasięgnąć i zapisywać się można codziennie w szkole, ul. Piekarska 7, II. p. w godzinach od 5—7 wieczorem.

Brak miejsca nie pozwala nam na omówienie bliższe działalności szkoły, ze wszech miar pożytecznej i godnej poparcia. Wspominamy tylko, że w lwowskiej szkole stenografii wyuczają się uczniowie w 3 miesiącach tyle, wiele gdzieindziej w ciągu całego roku a sekret tego leży w specyalnej żmudnej metodzie nauki, jaką się profesorowie tej szkoły posługują. Wreszcie nadmieniamy, że zarząd szkoły, w miarę możności, ułatwia absolwentom uzyskanie posad. Korzystajcie tedy!

· · ·

Sportowa.

× **Z „Pogoni“.** Na bieżący sezon jesienny przygotowuje „Pogoń“ szereg zawodów z pierwszorzędnemi drużynami polskimi i obcymi. 24 bm. rozegra „Pogoń“ match z „Wisłą“, która 17 bm. gra z „Czarnymi“. 30 bm i 1 października rozegra „Pogoń“ dwa matche z pierwszorzędną drużyną wiedeńską „Erster Simmeringer S. C.“, zaś 21 i 22 października potykać się będzie ze znaną lwowianom drużyną koszycką „Kassai A. C.“. Również w październiku 29 przyjedzie na zawody z „Pogonią“ „Cracovia“.

Krajowa.

△ **Kałusz.** (*Wybór burmistrza*). Rada gminna uchwaliła jednogłośnie wybrać burmistrzem dra Jonasza Wiesenberga.

Reinhardtowska operetka.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Monachium, 10. września.

„Bouffes de Munich“ możemy za przykładem Offenbacha, nazwać ostatnie przedsiębiorstwo Reinhardta. Jeżeli ktoś sądził, że ten genialny reżyser, ale przytem i genialny przedsiębiorca uznaje monopol w teatrze, jeżeli komuś się zdawało, że tylko dramat jest mu w stanie dać pole do działania — zdziwił się niepomiernie, czytając afisz monachijskiego „Künstlertheatru“, zapowiadający premierę Offenbachowskiego „Orfeusza w piekle“ pod kierownictwem i w „oryginalnej inscenizacyi“ Maxa Reinhardta.

A więc tym razem operetka. I to w tych samych ramach i w tem samem miejscu, gdzieśmy przeżyli wstrząsające momenty tragedyi Aischylosa. Jak gdyby na pocieszenie, ażeby rozweselić grozą przejęte serca, daje nam Reinhardt „dramat satyryczny“. Z niedowierzaniem wstępujemy w te same progi, gdzie nas przed paru dniami witały ponure słowa argiwskiego strażnika.

Ale inny duch panuje dziś w tych murach. Miast groźnej, potężnej fanfary — dolatują nas kankanowe dźwięki pierwszych tonów Offenbachowskiej uwertury, miast czarnego pałacu Agamemnona, w mgłę spowity, zarysowującej się na pomarańczowo-żółtem tle wschodzącego nieba — Olimp. Miejsce dawnego „orchestronu“ zajmuje dziś w zagłębieniu bajeczna orkiestra monachijskich „Tonkünstlerów“ (tzw. dawna orkiestra Kaima); i dziwna rzecz: jej fraki, jej białe gorsy, zielone lampy pultów nie tworzą dysharmonii z ogólnem tłem, przeciwnie, jakiś dziwny pomost zdaje się tworzyć pomiędzy państwem rzeczywistości i państwem złudy, między „sceną“ a amfiteatrem, między aktorem i widzem.

Ale jeszcze nie jesteśmy przekonani, jeszcze nie wierzymy, czy istotnie będziemy się tu bawić, czy istotnie będzie nam wolno tu śmiać się, lub raczej, czy wykonawcy zdolni będą poruszyć nas.

I zwolna wkraczamy wraz z Orfeuszem i Eurydyką w państwo czarów, w krainę baśni, bo tylko tak nazwać można ten przecudny szereg fantastycznych obrazów, przesuwających się jakby w kalejdoskopie przed naszemi oczyma. I w tem tkwi właśnie istota twórczości Reinhardta, w tem tkwi jego pojęcie o celach i zadaniach teatru: podporządkować wszystko: słowo, muzykę, taniec, kostyum, dekoracyę, wykonawcę i w ten sposób wydobyć jednolitą, barwną całość. Nic tu nie jest mniej lub więcej ważnem, nad dekoracyą lub kostyumem pracuje się równie długo, jak nad aktorem, a próby świetne zajmują nie mniej czasu aniżeli orkiestra.

Nic nie jest podrzędnem — wszystko pracuje jako środek do jednego wielkiego celu. A tym celem: teatr.

To, do czegośmy się już podczas wysta-

wienia „Pięknej Heleny“ w tutejszym „Künstlertheater“ przyzwyczaili, owa niekrępowana swoboda i wesołość, ów kontakt aktorów z publicznością, wywołany niekrępowaną przestrzenią, nie odgraniczaniem sceny od widowni — wszystko to znalazło swój właściwy wyraz w obecnych ramach. Po paru pierwszych chwilach współdziałamy razem z wykonawcami, a to daje chyba najlepszy dowód, żeśmy się atmosferą przejęli.

Od zagłębienia orkiestry, której zielone światła symbolizują wodę Lety, prowadzą stopnie aż do odgrodzenia, przy którem Morfeusz straż trzyma. Wyżej mgłami otoczony Olimp, na którego szczycie spoczywa Jupiter, przykryty niezliczoną ilością kołder i pierzyn, które zwolna zrzuca z Olimpu na głowy śpiących poniżej bogów. Świt się robi. Toto teraz dopiero wracają „źle prowadzący“ się bogowie.

Mars, wtykający oddźwiernemu „szperę“ i Venus z papierosem w ustach w otoczeniu wyfraczonych panów, którzy odprowadzają aż do bram Olimpu i tu ją dopiero z żalem żegnają. Dzień się robi: ogólne trzepanie poduszek i kołder, staranne przez bogów przestrzegane, śniadanie podane przez Hebę w zupełnie nowoczesnych, kawiarnianych filiżankach, przybycie Plutona na rydwanie, zaprzągniętym w cztery pary osłów (doskonałe pendant do rydwanu Agamemnona), ogólny strajk przeciwko Jupiterowi, oskarżenie Plutona o uprowadzenie Eurydyki i cały, niezliczony szereg przepysznych szczegółów, o których wspominać niepodobna, a które znajdują swoje uwieńczenie w końcowym kankanie, odtańczonym gremialnie przez całe szacowne zgromadzenie olimpijskie w drodze do piekła.

Treść tej buffo-opery jest tak ogólnie znaną, że niema celu podawać jej tutaj. Chodzi mi tylko o zaznaczenie zwrotnych, wybitnych momentów, wyciskających charakterystyczne piętno tej ze wszechmiar oryginalnej inscenizacyi.

A więc wejścia i wyjścia aktorów następują tylko od strony publiczności — „Kulisy“ nie istnieją bowiem zupełnie. A więc szereg panów pozornie z pośród publiczności, przyłącza się do orszaku bogów, tańcząc wraz z nimi. A więc Pallenberg (znany dobrze wiedeńskim bywalcom niezrównany komik) urządza sobie minutowe „ex tempore“ wprawiając w zdumienie publiczność a w rozpacz i bezradność partnerów swoich a przedewszystkiem orkiestrę i dyrygenta. A jednak: mimo tej wielkiej ilości szczegółów i t. zw. „sztuczek“ reżyserskich, nie odczuwa się ich nadmiaru. Każda postać, kostyum czy dekoracya zachwyca barwnością, jest niezmiernie interesująca, a mimo to zarazem nadzwyczajnie prosta.

Prostota cechuje całą wystawę, nadając jej przytem piętno czegoś zupełnie niebywałego.

I nie dziw. Mając takich wykonawców jak Jeritza z Opery wiedeńskiej i Hüblerówna, młodziutka, prześliczna Hebe, słynny Pallenberg (Jupiter) i Ritter (Pluto), takiego kapelmistrza jak Zemlińsky wraz z monachijską orkiestrą, takiego dekoratora i kostyumera jak Ernest Stern i wreszcie takie przecudne tancerki angielskie — może Reinhardt swoje reżyserskie plany doprowadzić w rzeczywistości do doskonałości.

Reasumując: Reinhardt wie i rozumie, że publiczność ciekawszą jest tego, co w teatrze zobaczy, aniżeli co usłyszy i doprowadza swój dzisiejszy teatr do stanu wprost pierwotnego t. j. do momentu, kiedy ruch, działanie, akcya i taniec teatr zrodziły. Czy to zapatrywanie jest słuszne, czy naszym dzisiejszym wymogom odpowiada, czy tego rodzaju teatr zdolen jest utrzymać się... „Qui vivra, verra!“

* * *

Na zakończenie tegorocznych monachijskich „Volksfestspiele“ miano wystawić misteryum angielskie w opracowaniu Hofmannsthala p. t. „Every-man“ *) na specyalnej scenie, podobnej scenom średniowiecznych misteryów. Premiera tej „nowości“ odbędzie się jednak w tym sezonie w Berlinie.

JULIUSZ SZALIT.

*) „Every-man“ (Którykolwiek, Jakikolwiek, Każdy) personifikuje ludzkość. Jest to jedno z najstarszych misteryów angielskich z kategoryi t. zw. „moral play“. Dzieło to powstało około 1520—1530 r. Hofmannsthal zastosował je do wymogów dzisiejszych i do użytku scenicznego.

Odezwa. Wydział Sanatoryum nauczycielskiego uprasza wszystkich Szanownych P. T. Państwa, posiadających listy składkowe z kancelaryi sanatoryum o łaskawe natychmiastowe odsyłanie list i fantów do kancelaryi sanatoryum we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1, I. p. ze względu na blizkie ciągnienie (30 bm.) do dnia 12 bm., wszystkie bowiem fanty muszą być posorstowane i odnośnym numerem zaopatrzone. 1176

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety wieczornej“*).

Wiedeń, dnia 11 września.

Zmienność konjunktury na giełdach zagranicznych, a mianowicie w Nowym Jorku, Londynie i Berlinie, gwałtowne przesunięcia w kursach i inne podobne niespodzianki, które już od wielu lat w sposób tak dziki nie szalały — przenoszą się obecnie na giełdę wiedeńską. Od dawna już uważany jest poziom kursów na giełdach berlińskiej i wiedeńskiej za przesadnie naciągnięty, jednak nikt spodziewać się nie mógł, ażeby wstrząśnienia właśnie z Nowego Jorku mogły pochodzić i ażeby tak silnie na europejskie giełdy oddziałały. Przeciwnie, wszyscy uważali kursa amerykańskich efektów, które już od przeszło roku wykazują ruch zniżkowy, za stosunkowo nizkie, nabywanie zaś tych papierów służyć miało raczej jako pewnego rodzaju zabezpieczenie przed ewentualnemi zmianami na giełdach europejskich. Obecnie zaś okazuje się, że właśnie dalsze zniżki kursów w Nowym Jorku tak bardzo oddziałały i pociągnęły berlińską spekulacyę, że sprzedawano papiery krajowe, ażeby w ten sposób baissę z Nowego Jorku przeszczepić na Berlin i inne giełdy.

Trudno znaleźć przyczyny takiego osłabienia giełdy nowojorskiej; wynika ono prawdopodobnie raczej z sytuacyi techniczno-giełdowej, aniżeli gospodarczej kraju. Nawet założenie drugiego stalowego towarzystwa trustowego nie może usprawiedliwić obecnego osłabienia kursów. Trust stalowy okazywał dotąd zawsze daleko idące względy potężnym outsiderom i przypuszczać można, że obecnie ułożą się bezwątpienia przyjaźnie stosunki ze zjednoczonymi outsiderami. Na wszelki wypadek oddziaływują ciągłe deruty na giełdzie nowojorskiej szkodliwie na rozwój gospodarczy, a wielkie straty giełdowe osłabiają siłę konsumcyjną publiczności i przedsiębiorczość przemysłową.

Hiobowe wieści z Ameryki, zasypujące bezustannie giełdy europejskie, odniosły skutek. Stwierdzić, rozumie się, nie można, czy angażowania niemieckich, a w części i austryackich spekulantów były i są tak znaczne, jak wieści głoszą. Faktem jest jednak, że targ berliński jest na wiadomości z Ameryki bardzo czuły i że często puszcza telegramy na wszystkie strony świata, że rzekomo jest wszystko w porządku i że o przesadnej spekulacyi mowy być nie może, że przemysł nie pozostawia nic do życzenia, że targ nie jest przeładowany i t. p.

Tymczasem okazuje się całkiem odmienny obraz. Wierzyć się nie chce, czytając, jaka trwoga przed wojną opanowała umysły w Niemczech, jak częste są runy na kasy oszczędności i instytucye finansowe, jak szybko podejmowane są wkładki. Jak wobec tego wyglądają rozsyłane telegramy i sprawozdania sytuacyjne? Pisma wzywają do spokoju i zalecają ostrożność, zapewniają o blizkiem zakończeniu zawikłań politycznych.

Trudno jednak przypuścić, ażeby sprawa marokkańska, z którą związanych jest tyle kwestyi, mogła być w krótkim czasie załatwioną, choćby giełda jeszcze bardziej się niepokoiła. Gwałtowne zniżki kursów i wogóle zajścia na berlińskiej giełdzie pochodzą nie tylko z powodu zawikłań politycznych, przyczyny szukać należy raczej w szalejącej spekulacyi. Do spekulacyi na giełdzie berlińskiej, londyńskiej i nowojorskiej wciągnąć się dały koła, stojące dotąd zdala od ruchu, a które obecnie wielkie ponoszą straty.

Podobnie przedstawia się sprawa w Wiedniu, chociaż w mniejszym znacznie stopniu. Jednak przypuszczać można, że targ wiedeński, zawsze odporny, także i obecnie ruchowi na innych giełdach porwać się nie da.

W najbliższych dniach podjęte być mają rokowania rządu z Tow. kolei południowej. W kołach miarodajnych dążą usilnie, ażeby przedsięwzięte dzieło sanacyi Tow. kolei południowej wkrótce doprowadzić do skutku, a ewentualnie w przyszłym miesiącu zwołanem będzie nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy. W ramach oficyalnego projektu mogą być przeprowadzone pewne zmiany, modyfikacye jednak zasadnicze są — zdaje się — jak z układu projektu zarządu Tow. kolei połud. wynika, prawnie wykluczone.

Ogólna drożyzna obecna i jej skutki w miastach, oraz centrach przemysłowych, nie pozostaną bez wpływu na kursa. Sytuacya jest tak poważna, że można uwierzyć w teoryę Malthusa o drożyźnie środków spożywczych i wzroście ludności.

Nieobliczalna protekcyonistyczna polityka cłowa spowodowała w wieku pary i elektryczności taką drożyznę i brak środków spożywczych, jakie nie istniały wiele wieków wstecz. Dochodzi w końcu do tego, że ludność pewnego kraju z powodu wzmagającej się drożyzny cierpi, podczas gdy w innych krajach ma wszystkiego podostatkiem.

Na razie działa drożyzna na giełdę tylko o tyle, o ile pozostaje w związku ze strajkami robotniczymi.

Brak pieniądza nie oddziałał dotąd zbyt ostro na czynności giełdy. Bank Anglii nie podwyższył jeszcze w ubiegłym tygodniu stopy procentowej.

Wpływ giełdy berlińskiej na wiedeńską jest stosunkowo mały. Wynika to stąd, że zainteresowanie Niemiec walorami austryackimi znacznie zmalało. Dawniej był Wiedeń niejako finansową kolonią niemieckiego kapitału. Austryackie papiery leżały w olbrzymich sumach w niemieckim portfelu, z biegiem czasu ruch ten jednak zmalał, zastąpiony tańszymi efektami amerykańskimi. Zamiast akcyi kredytowych i tow. kolei państwowych nabywa obecnie spekulacya niemiecka udziały kanadyjskich i innych amerykańskich kolei.

Lwów, 12 września.

Zmiana postanowień o stemplowaniu ksiąg handlowych i przemysłowych. Obecny system stemplowania ksiąg handlowych i przemysłow. lakiem, ma pewne wady, przedewszystkiem zaś łatwe zdeformowanie się pieczątki wskutek większego ciśnienia lub podniesienia temperatury. Biorąc te momenta pod uwagę wniosła Izba handlowa i przemysłowa w Wiedniu prośbę do ministerstwa skarbu o zmianę odnośnych postanowień rozporządzenia z dnia 9 kwietnia 1850 Dz. u. p. Nr. 137, a mianowicie w tym duchu, by obok pieczętowania lakiem wprowadzono zastosowanie t. zw. „Trockenstempel“ lub „Plombenverschluss“.

Co do pierwszej z tych dwóch metod nasuwają się wątpliwości, czy uda się wykonać tak wytrzymałą „suchą pieczątkę“, żeby nie uległa uszkodzeniu wskutek ciśnienia. Jest to metoda godna uwagi jako nadająca się w każdym razie dla mniejszych i cieńszych książek.

Dla grubszych ksiąg odpowiedniejszą byłaby natomiast druga metoda tj. zamknięcie plombą, które należy rozumieć w ten sposób, że końce sznurka po jednorazowem przeciągnięciu przez księgę zawiązuje się na zewnątrz niej (na górnym lub dolnym brzegu), ponad węzłem umieszcza się plombę z miękkiego metalu, a następnie ściskając za pomocą specyalnych obcęg czy też prasy, nadaje się jej formę monety z odciskami po obu stronach. Dla ochrony plomby mogłaby okładka księgi posiadać zagłębienie, w któremby się trzymała plomba za pomocą zasówki.

Izba handlowa i przemysłowa w Wiedniu postawiła wniosek zmiany wspomnianego rozporządzenia w tym kierunku, by za dopuszczalne uznano stemplowanie za pomocą „Stempla suchego“ i „zamknięcia plombą“. Ministerstwo rozpoczęło studya nad wnioskiem i zasięga zdania handlowców i przemysłowców.

Nowy gmach pocztowy w Tarnowie. Sprawa pomieszczenia głównego urzędu pocztowego w Tarnowie doczekała się wreszcie pomyślniejszego załatwienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przedłożyła przed kilkoma dniami wniosek ministerstwu handlu na najem nowego, mającego się wybudować gmachu pocztowego.

Gmach ten ma być specyalnie — pomimo, że jest prywatną własnością — wybudowany do wymogów pocztowych, z uwzględnieniem powiększenia się ewentualnych agend pocztowych na przyszłość. Sprawa gmachu pocztowego dochodzi do skutku przy usilnem poparciu byłego posła tarnowskiego dra Battaglii, który i obecnie nią się gorliwie zajmuje.

Całodzienna służba telefoniczna w centrali w Oświęcimie. Życzeniem przemysłowców było, aby oświęcimska centrala funkcjonowała przez cały dzień, co jest zupełnie usprawiedliwione z powodu wybitnie przemysłowego charakteru miasta Oświęcimia. Dyrekcya poczt i telegrafów, po dokładnem zbadaniu sprawy, uznała żądanie przemysłowców oświęcimskich za zupełnie uzasadnione i przedłożyła wniosek ministerstwu handlu na zaprowadzenie całodziennej służby telefonicznej w centrali telefonicznej w Oświęcimiu. Nie ulega wątpliwości, że ministerstwo handlu wniosek dyrekcyi poczt i telegrafów zaaprobuje, sprawę tę bowiem popiera Koło polskie i Związek fabryczny.

Sanacya stosunków telef. w Tarnowie. Na skutek starań stron interesowanych wdrożył Związek fabryczny akcyę celem pomnożenia personalu, obsługującego telefon. Brak szybkiej obsługi telefonicznej wskutek szczupłego personalu dawał się dotkliwie odczuwać w Tarnowie, i nie miał widoków pomyślnego załatwienia z powodu braku miejsca w gł. urzędzie pocztowym na pomieszczenie większego personalu.

Obecnie z chwilą nowego i pomyślnego zwrotu w sprawie nowego gmachu pocztowego stała się aktualną sprawa pomnożenia personalu, obsługującego telefon, a Dyrekcya poczt i telegrafów wdrożyła już dochodzenia na miejscu celem zebrania dat do wygotowania wniosku dla ministerstwa handlu. Sprawą tą jako nierozerwalnie związaną z przemysłem i handlem zajmuje się gorliwie Związek fabryczny.

Rozszerzenie dworca kolejowego w Drohobyczu. Dotychczasowy dworzec kolejowy w Drohobyczu, szczupły, z nieodpowiedniem rozmieszczeniem lokalów, od dawna już nie odpowiada koniecznym potrzebom ruchu.

Uznając ten stan rzeczy, c. k. ministerstwo kolei żelaznych postanowiło budowę nowego dworca i wstawiło potrzebny kredyt w budżet na r. 1912, tak, że budowa mogłaby być przedsięwziętą w roku 1912.

Dla usunięcia obawy praktykowanych przez ministerstwo skarbu skreśleń budżetowych, niewątpliwie minister Zaleski, zawsze dbały o ekonomiczne interesy kraju, poczyni ze swej strony wszystko, aby nie dopuścić do skreślenia tej pozycyi budżetowej, tak ważnej dla rozwoju przemysłu i handlu w Drohobyczu i okolicy.

Przyznanie dostawy papieru kopiałowego. C. k. dyrekcya kolei państwowych we Lwowie oddała za staraniem Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego dostawę papieru kopiałowego niedawno założonej fabryce papieru chemicznego pod firmą „Kalka“ we Lwowie.

Przyznanie dostawy farb i lakierów. Dostawy farb i lakierów dla dyrekcyi kolei państwowych przyznane zostały: dla okręgu dyrekcyi stanisławowskiej firmom Braci Kapelusz w Brodach dostawa białego laku emaliowego i t. zw. „Farbenverdünnung“ i p. Mikolasch i Spka we Lwowie dostawa t. zw. „Kopallack“, zaś dla okręgu dyrekcyi krakowskiej firmom: Henryk Blumenfeld we Lwowie i L. Meindling w Krakowie.

Wycieczka przemysłowców i handlowców do Włoch. Dowiadujemy się, że projektowana przez centralny zarząd handlowo-polityczny zjednoczonych Izb handlowych i przemysłowych i centralnego Związku austryackich przemysłowców, wspólna wycieczka do Włoch, a mianowicie do Rzymu, Medyolanu i Turynu, austryackich przemysłowców i kupców jest zapewnioną. Wycieczka obliczoną jest na około 10-dniowy pobyt we Włoszech, a wyjazd nastąpi w drugiej połowie października b. r.

Bliższych wyjaśnień udziela centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie.

Ilość zgłoszonych uczestników jest już

wprawdzie dostateczną, wskazanym jednak jest jak najliczniejszy udział w tej wycieczce niezwykle interesującej i obiecującej, według zasięgniętych wiadomości, znaczne wyniki.

Polecając interesowanym sferom gorąco tę wspólną wycieczkę, prosimy reflektujących o zawiadomienie centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie, Akademicka 17, o zamiarze uczestnictwa.

Zboże. Po ustaleniu ilości zbiorów zboża na żywność i wpływu stanu pogody na kukurudzę i ziemniaki rozstrzyga obecnie o cenach na targu zboża przypuszczalny zbiór kukurudzy, ziemniaków i buraków.

Zbiór ten zapowiada się bardzo niepomyślnie i każe liczyć się poważnie z bardzo wielkim brakiem paszy. Skutkiem tych przypuszczeń jest ciągły i znaczny wzrost cen artykułów pastewnych, który przynosi z sobą także podwyższenie cen zboża na żywność mimo wielkiej jego obfitości.

W poprzednich sprawozdaniach zaznaczyliśmy, że zbiór pszenicy i żyta wypadł w całej monarchii, a zwłaszcza na Węgrzech, bardzo pomyślnie. Najnowsze sprawozdanie c. k. ministerstwa rolnictwa z połowy b. m. potwierdza ten stan rzeczy i wywodzi, że zbiór pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia jest lepszym, niż średni.

Podobnie i zagranicą zbiory pszenicy i żyta wypadły pomyślnie; zbiory w Kanadzie i Ameryce są dobre, wskutek czego ceny tamtejsze są obecnie znacznie niższe, niż w odpowiedniej porze minionej kampanii; zbiór w Rosyi jest wprawdzie mniej pomyślny, różnica jednakże w porównaniu z rokiem poprzednim równoważy się zupełnie z nadwyżką Włoch i Francyi. Mimo to wszystko ceny pszenicy i żyta są obecnie w monarchii znacznie wyższe, niż w początkach ubiegłej kampanii tak, że ochrona cłowa dochodzi do pełni swego znaczenia.

Koła fachowe widzą przyczynę tego wzrostu cen zboża na żywność w bardzo niepomyślnych zbiorach paszy, które podnoszą ogólny poziom cen z powodu, że w kształtowaniu się cen za wszystkie produkta rolnicze istnieje ścisły wzajemny związek.

Nie udała się zupełnie na Węgrzech kukurudza, a wspomniane wyżej sprawozdanie c. k. ministerstwa rolnictwa rozwija wprost rozpaczliwy obraz stanu ziemniaków, buraków i paszy zielonej. Ziemniaki zapowiadają z powodu długotrwałej posuchy zbiór całkiem zły, zwłaszcza w krajach sudeckich; podobnie buraki cukrowe i pastewne; kapusta słabo rozwinięta, koniczyny bardzo rzadkie. W krajach sudeckich panuje już i obecnie brak paszy zielonej. Łąki są na ogromnych przestrzeniach całkiem wypalone; pastwiska w suchych obszarach całkiem wyschłe.

W Galicyi stan wszystkich powyższych artykułów jest wprawdzie dość pomyślny, ale mała z tego pociecha, skoro Czechy, Morawa, a wreszcie Niemcy (gdzie również brak paszy), sięgają już obecnie po galicyjskie artykuły pastewne i przygotowują bardzo znaczne ilości do wywozu.

Notowania budapeszteńskie wynosiły za pszenicę na październik K 11·64, na kwiecień K 11·80, za żyto na październik K 9·77, za kukurudzę na maj K 8·22.

Urodzaje w Rosyi. Według „Torg. prom. gaz.“ widoki urodzaju w Rosyi europejskiej były naogół średnie. Przenica ozima jest średnia, żyto i owies przedstawiają się średnio. Niezadowalająco, częściowo zaś zupełnie źle przedstawiają się widoki urodzaju dla tych gatunków zboża w średnim porzeczu Wołgi w okręgu zawołżańskim i na Uralu. Dobre są pszenica jara i ozima, jak również żyto w południowo zachodnich guberniach oraz w Królestwie Polskiem, częściowo dobre na Małorusi i w guberniach centralnych.

Na Kaukazie i ziemi wojska duńskiego pszenica jara częściowo niezadowalająca, częściowo zupełnie zła, pszenica ozima częściowo dobra, częściowo niezadowalająca. Żyto na Kaukazie północnym częściowo dobre, częściowo zadowalające w innych okręgach przenica i żyto zadowalające.

Owies i jęczmień w południowo-zachodnich guberniach dobre, również jak w okręgu górnego porzecza Wołgi, częściowo dobre w guberniach centralnych na Kaukazie północnym i w Królestwie Polskiem.

Owies częściowo dobry na Małorusi, jęczmień zaś miejscami dobry w Rosyi południowej.

W Syberyi zachodniej zbiór niepomyślny a nawet po części zupełnie zły.

Eksport do Rumunii. Odpadki bawełniane, towary koszykarskie, kapelusze słomiane, wosk pszczelny, oto produkty proweniencyi austryackiej, które mają tam większe szanse zbytu w Gałacu.

Wełnę do czyszczenia importują Włosi i Francuzi. Tańszy towar możnaby sprzedać, tem bardziej, że wysyłaliśmy tam już duże ilości tego artykułu.

Produkowane przez zakłady karne wyroby koszykarskie mają następujące ceny:

Kuferki ręczne 4—8 fr., podróżne 8—12, stoły 10—20, ławki 15—20, etażerki 18—25, wózki dla dzieci 40—70 fr. Te ostatnie i kuferki podróżne importuje się z Norymbergii i Zeitz, koszyczki dla cukierni przedniej jakości idą z Wiednia, borty na kapelusze z Włoch i Szwajcaryi, austryackie są za drogie, cena za sztukę a 12 m. fr. 0·80—2·00. Nasze słomiane kapelusze damskie też za drogie.

Czysty wosk pszczelny importowano we większych ilościach z Algieru, Francyi, Niemiec. Ceny obecne fr. 350—380 za 100 kg. cif Gałac, czteromiesięczny akcept albo gotówką z 2% skonta. Importuje się w taflach od 700 gr. do 6—10 kg. Galicya mogłaby tam z powodzeniem swój towar oferować. — W ostatnich czasach na rynku ukazuje się: sztuczny wosk.

Eksport i import miodu w Rosyi. Między państwami, uprawiającemi pszczelnictwo, zajmuje Rosya drugie miejsce (obok Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki). Miód stanowi tam ważny artykuł handlowy, przynoszący pokaźny dochód znacznej części ludności rosyjskiej, a to przedewszystkiem ludności chłopskiej.

Eksport miodu z Rosyi jest obecnie nie tak wielki, jak dawniej. W ostatniem dziesięcioleciu obniżył się o więcej, jak połowę i wynosił w tym okresie czasu 21.229 pudów, o wartości 85.645 rubli, co w przecięciu czyni 2.130 pudów rocznie, o wartości 8.564·50 rubli.

Największa część miodu, około 4/5 wywożoną bywa przez granicę azyatycką, a tylko 1/5 przez granicę europejską. Zauważyć jednak należy, że ceny miodu poszły znacznie w górę, że przeto wartość eksportu, mimo cofnięcia się ilościowego, utrzymała się mniej więcej na tej samej wysokości.

Z krajów europejskich są największym odbiorcą miodu rosyjskiego Austro-Węgry, zaś z krajów azyatyckich Chiny. Oba kraje importują jednak tylko średnie i gorsze jakości miodu, podczas gdy lepsze gatunki idą do Niemiec, Wielkiej Brytanii, do Persyi i do Turcyi.

Import miodu do Rosyi jest większy, jak eksport. W ostatniem pięcioleciu wprowadzono do Rosyi 25.453 pudów miodu, o wartości 156.076 rubli, czyli rocznie przeciętnie 5.090 pudów.

Rosya importuje miód przeważnie z Niemiec i Persyi; mniejsze ilości przychodzą z Turcyi, Japonii i Chin.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa 11 ogłasza niewypłacalność firm:

Moses C h u s s e l, skład farb w Czerniowcach.

Józef Mohr (masa spadkowa) we Lwowie.

Ogłoszenie dostawy. Dnia 7 września 1911 o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w kierownictwie budowy regulacyi Wisłoka w Rzeszowie rozprawa ofertowa na dostawę materyałów faszynowych. Wartość materyałów wynosi w przybliżeniu 69.000 K.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Licytacya ofertowa. Fabryka tytoniu w Winnikach rozpisuje licytację ofertową na dostawę leszczynowych obręczy dla fabryk tytoniu w Jagielnicy, Monasterzyskach, Krakowie, Winnikach i Zabłotowie. Dostawić się mająca ilość obręczy średnich wynosi 25.000 sztuk, zaś obręczy małych 150.000 sztuk.

Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 12 września b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Upadłość firmy bankowej amerykańskiej P. V. Rovnianek. Wskutek reskryptu ministerstwa handlu podaje namiestnictwo do powszechnej wiadomości interesowanych, że firma bankowa P. V. Rovnianek w Nowym Jorku i Pittsburgu, z początkiem b. r. popadła w konkurs i że wszyscy, którzy mieliby jakiekolwiek roszczenia z tytułu powierzenia powyższej firmie kwot pieniężnych na książki wkładkowe, względnie celem przekazania ich do kraju, winni zgłaszać się wprost do c. i k. konsulatów w Nowym Jorku, względnie w Pittsburgu, które zarządziły już kroki w celu bezpłatnego strzeżenia interesów poszkodowanych poddanych austryackich.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 12. września 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, Żyto gotowe 9·30 do 9·50. Owies obroczny gotowy 7·50 do 7·70. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·70. Jęczmień browarniany 8·— do 9·00. Groch do gotowania 10·— do 13·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 90·—. Koniczyna biała 90·— do 100·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 12. września 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·— do 9·25. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·—, żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	52·50	52·75	32·50	32·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	52·75	53·00	32·75	33·00
loco stacye paritas Sokal . . .	53.—	53.25	33·—	33·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	55·—	55·25	35·—	35·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt dnia 12. września 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik od 11·91 do 11·92 Pszenica na kwiecień 12·08 do 12·09 Żyto na październik od 10·14 do 10·15. Żyto kwiecień od 10·52 do 10·53. Owies na październik od 9·34 do 9·35. Owies na kwiecień od 9·62 do 9·63. Kukurudza na maj od 8·38 do 8·39.

Oferty na przenicę mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. września 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·78, Renta majowa 92·10. Węgierska renta koronowe 91·—, Akcye kredytowa 648·75 Kredytowe węg., 841 — —·—, Bank anglo-austr. 326·25 Unionbank 624·25, Bankverein 546·—, Laenderbank 549·75, —·—, Kolej państw 739·—, Lombardy 118·— Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 827·25, Rima Muranyi 687·50, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 249·— Ruble 254·75, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 674·50.

Usposobienie : spokojne.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 września 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	10	92	30
4²/₁₀% renta sierpniowa	95	85	96	05
4% renta austryacka złota	115	85	116	05
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	35	80	55
4% „ węgierska koronowa	91	—	91	20
3½% „ „ „	08	05	80	25
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4% gal. obligacye propinacyjne	97	85	98	85
4% pożyczka m. Krakowa	89	75	90	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	75	89	75
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	35	92	35
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	15	123	15
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	120	85	121	85
4½% Bułgarska pożyczka złota	94	65	95	65
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	05	103	55
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	30	92	30
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	05	93	05
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	92	40	93	40
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	45	102	45
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku	96	15	97	15
4½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	86	40	87	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	91	60	92	60
5% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	273	30	274	30
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	75	326	75
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	650	75	651	75
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	845	50	846	50
Gal. banku hipotecznego 400 k.	38	—	688	—	690	00
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	546	—	547	—
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1975	—	1985	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	515	50	546	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	623	75	624	75
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	26	—	729	—	730	—
„Merkur“ 200 k	36	—	637	—	640	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5080	—	5110	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	556	—	560	—
„ państwowych 400 k.	33	—	739	-	740	25
„ południowej 400 kor.	—	—	118	25	119	25
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	348	50	350	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1160	—	1168	—
Lloydu 400 kor.	24	—	570	—	571	—
Adria 200 kor.	12	—	527	—	531	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	827	—	828	—
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2760	—	2770	—
Schodnica 500 kor.	1	—	482	—	488	00
Galicya 200 k.	16	—	379	50	380	50
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	492	-	495	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	689	00	693	00
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	782	—	788	10
Węg. kopal. węgla 200 k.	30	—	823	—	826	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	850	—	856	50
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	755	—	759	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1198	—	1202	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	784	50
Poldhütte 400 kor.	24	—	621	00	623	00
Skoda 200 k.	20	—	669	50	670	50
Clotilde 200 k.	16	—	290	—	293	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1582	—	1642	—
5% „ „ 1860 (⅕) k.	200	425	—	433	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	606	—	618	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	303	—	309	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	432	—	444	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	214	—	220	—

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		308	—	320	—
5% regul. Dunaju		307	—	313	—
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	500	—	512	—
2% serbskie fr.	100	125	—	131	—
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	297	—	303	—
3% „ „ „ „ II. „ „	100	277	25	283	25
4% węg. Banku hipotecznego	100	247	50	253	50
kredytowe z r. 1858 złr.	100	502	—	514	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	35	40	39	40
Klary złr.	40	165	—	195	—
miasta Krakowa „	20	100	—	110	—
miasta Lublany „	20	84	50	90	50
Palffy „	40	190	-	230	—
serbskie 10-frankowe „	10	33	—	37	—
tureckie państwowe fr.	400	248	—	251	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	68	50	74	50
węgier. „ „ „	5	46	25	52	25
włoskie „ „ lir.	25	60	—	64	—
węgierskie Joszif złr.	2	17	50	19	50
Rudolfa „	10	76	50	82	50
Salma „	40	260	—	290	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		66	25	72	25
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		120	—	130	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		48	—	54	—
Losów Bazylika		12	—	15	—
„ austr. czerwonego krzyża		20	—	22	-
„ węg. „ „		14	—	16	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	37	11	41
20-frankówka		19	12	19	14
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	70	117	90
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Ruble (za 100 rubli)		254	25	255	25
Kursa warszawskie.		rubla			
4½% listy zastawne ziemskie		90	—	91	—
4% listy zastawne ziemskie		88	—	89	—
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	—	90	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		464	—	470	—
„ „ II. em. z r. 1866		354	—	361	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		316	—	322	—
4½% listy wileńskie		87	-	88	—
4½% listy łódzkie		86	-	87	—

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19